DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 51. | Sobota, 20 Lutego (4 Marca). | 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.—We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4.— Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu.— Zdarza się często, że osoby starające się o pomieszczenie w służbie rządowej lub inny prywatny interes mające, zamiast podań na właściwym stemplu pisanych składają osobiście lub nadsełają Prezydującym we Władzach albo Dyrygującym wydziałami Władz, notysy na papierze bez stempla. Ponieważ takie postępowanie, zrządza uszczerbek w dochodzie ze stempla, a nadto przeciwne jest Najwyżej zatwierdzonej Ustawie o opłatach stemplowych, która do podań w interesach prywatnych do Władz zanoszonych, właściwe ceny papieru stemplowego oznacza, a nawet w art. 105 wyraźnie zastrzega, że korespondencje Władz w interesach osób prywatnych, nie mogą być rozpoczynane, jak tylko na skutek wniesionego podania; przeto Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu, uprzedza wszystkich kogo to dotyczeć może, iż do wszelkich żądań w interesie prywatnym na piśmie jakiej bądź formy czynionych, używany być winien pod karą kontrawencyjną papier stemplowy ceny dla podań w taryfie opłat stemplowych oznaczonej.

Ober-Policmajster miasta Warszawy,—W wielu domach miasta tutejszego, rynny i rury przez zardzewienie połamały się, rozlutowały albo usunęły się z miejsc właściwych, skutkiem czego podczas deszczu lub topnienia śniegu, woda z dachów leje się na głowy przechodzących osób. Zapobiegając takowej niedogodności wzywa wszystkich właścicieli domów, ażeby przy nadchodzącej ciepłej porze, zajęli się doprowadzeniem rynien i rur w swych posesjach do zupełnego porządku, i reperację takowych najpóźniej z dniem 19 (31) Marca r. b., uskutecznili; ścisłe dopilnowanie czego policja wykonawcza ma sobie zaleconem.— Orszaku J e g o C e s a r s k o - K r ó l e w s k i e j M o ś c i, Jenerał Major, Baron *Frederyks*.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 20 Lutego (4 Marca).

W obecnym braku nowin politycznych, dzienniki zwracają się do rozpraw jakie miały miejsce w tych czasach w parlamencie angielskim, z powodu fortyfikacji w Kanadzie.

Traktat o upłynięciu terminu którego, prezydent Linkoln zawiadomił rząd angielski, zawarty był w Gandawie w 1817 r., po wojnie z 1812 r. pomiędzy Anglją a Ameryką. Traktatem tym, usunięte zostały wszelkie powody do sporów granicznych, gdyż postanowiono w nim iż oba kraje sąsiadujące. utrzymywać będą na jeziorach odgraniczających Stany Zjednoczone pewną tylko bardzo małą od Kanady liczbę statków. Jeżeli amerykanie północni nie chcą już dziś znać tego traktatu, jest to dowód iż czują się silniejszemi od kolonji angielskiej, a jeżeli żądają prawa utrzymywania na jeziorach takiej floty jaka im się podoba, to dla tego, iż doskonale wiedzą że ważniejsze porty, Toronto, Kingston i t. d. wkrótce zostałyby na ich łasce. Rząd angielski nie dał się jednak zaskoczyć z nienacka. Zeszłej wiosny jeszcze wysłał do Kanady pułkownika od inżenierów który miał wskazać roboty jakie będzie należało wykonać dla obrony kolonji. Właśnie to sprawozdanie tego pułkownika, nazwiskiem Jervois, wywołało dość długie rozprawy w łonie parlamentu. Pułkownik Jervois zapewnia, że chcąc postawić Kanadę na właściwej stopie obronnej, należy wydać na fortyfikacje w Kwebeku 5 miljonów, w Montrealu 8 miljonów, w Kingston, Toronto i Hamilton 13 miljonów, a prócz tego 3 miljony na kanonierki które utrzymywanoby na jeziorach. Stanowiłoby to razem okrągłą cyfrę 30 miljonów franków, w braku której Kanada nie mogłaby myśleć o stawieniu jakiegokolwiek oporu przeciwko pierwszemu najściu amerykan. Lecz gabinet Palmerstona nie chce przeznaczyć więcej nad 5 miljonów dla obwarowania Kwebeku, który jest, jak powiadają ministrowie, *twierdzą państwa*, to jest wprost podległą koronie angielskiej. A z tej kwoty 5 miljonów, gabinet chce wydać w ciągu 1865 r. tylko półtora miljona. Opozycja odrzekła, głównie za pośrednictwem lorda Derby, że wydatek taki jest śmieszny i wcale nie odpowiedni wymaganiom położenia. Oszczędność ta niezawodnie sprawi przykre wrażenie w Kanadzie, a groźne roszczenia amerykan jeszcze bardziej się wzmogą.

Izba gmin w zeszły poniedziałek wróciła się znowu do wniosku p. Hennessy, tyczącego się położenia Irlandji. Po długich rozprawach, podczas których stronnictwo zachowawcze choć nie opuściło urzędownie p. Hennessy, jednak skłaniało go do cofnięcia jego propozycji, wniosek został odrzucony ogromną większością 107 głosów przeciwko 31. Wypadek ten został osiągnięty w skutek mowy lorda Palmerstona.

Wiadomości z Francji najmniejszego nie mają znaczenia. Władza, jaką nadają rządowi tak zwane prawa powszechnego bezpieczeństwa, kończy się z d. 31 marca. *La Patr.* zapewnia, że w ciągn bieżącego miesiąca rząd nie wystąpi przed ciałem prawodawczem z żądaniem przedłużenia terminu tych wyjątkowych przepisów, których, okoliczności przed 7 laty wymagały.

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Teatra Warszawskie.

Przez dwa wieczory, czwartkowy i wczorajszy, które rozgraniczają ostatni nasz fejleton teatralny od dzisiejszego, nic nowego nie zaszło w dziejach sceny tutejszej. Artyści włoscy odśpiewali wczoraj *Cyrulika* Rossiniego, który ma przywilej ukazywać się zawsze, na każdej lirycznej scenie Europy, nie nużąc nigdy słuchaczy. Pani Trebelli, oprócz właściwej partji Rozyny w tej operze, wykonała, dodany z *Fausta* Gounod'a walc — a wykonała go tak, jak przystało na znakomitą, pierwszorzędną śpiewaczkę, której talent zdobył już sobie u nas trwałe i gorące współczucie. Pan Bettini— ożywiony zbliżającym się już benefisem, żwawiej niż zwykle odegrał rolę hr. Almawiwy, szczególniej też humorystyczne sceny swej roli z doktorem Bartholo, w drugim i trzecim akcie, udały się pomyślnie sympatycznemu tenorowi włoskiemu. O panu Ciampi nic nowego powiedzieć nie można; rola Barthola jest jego główną i najlepszą partją — z której zawsze z prawdziwym tryumfem wychodzi— dziwimy się tylko, dla czego p. Ciampi, pozbawił nas przyjemności słyszenia wielkiej arji buffo, którą w trzecim akcie, przy akompaniowaniu fałszywego Don Alonza, śpiewał na poprzednich przedstawieniach a którą obecnie zaczął tylko i ... skończył na jednym fragmencie. Za to nie dziwimy się wcale że p. Tasti pominął i arję o potwarzy i detonował wszystkie prawie recitativa Bazylego, albowiem artysta ten, z natury już nie dość muzykalny, wczoraj znajdował się w osobliwszem nieusposobieniu, z którego nie potrafi on salwować się doświadczeniem i umiejętnością śpiewu jakie posiada p. Gnone, który w znakomitem ukształceniu muzykalnem i wybornej metodzie znajduje zawsze skuteczny ratunek w częstych chwilach przypadającej nań niedyspozycji. W ogóle jednak wczorajsze przedstawienie Cyrulika zadowolniło amatorów włoskiej muzyki, wśród której opera ta, jest prześliczną perłą melodji wdzięcznej i zachwycającej zmysły słuczacza.

W *Rozmaitości* krótkie widowisko wczorajsze składało się, z komedji *Uprzedzenia*, omszonej już i pokrytej pyłem długoletniej zasługi w repertoarze tutejszym, zkąd wydobyły je obecnie dłonie reżyserji rozmiłowanej widocznie w archeologicznych zabytkach i z *Okrężnego*, które znowu, choć jest wybornym obrazkiem miejscowym, za często jakoś powtarza się na scenie.

W *Uprzedzeniach* pani Mazurowska przepysznie reprezentowała mamunię pragnącą wydać za mąż swoją jedynaczkę, chociażby nawet za dwuletniego chłopczyka, byle wydać koniecznie! Charakter to po części typowy—u nas i na całym świecie— przez wzgląd na niesłychaną ilość podobnych mam egzystujących na szerokim horyzoncie matrimonjalnym. P. Mazurowska w rolach podobnego rodzaju i w innych jeszcze, gdzie jak np. w *Uliczniku, Pod strychem, Majstrze i Czeladniku*, i t. p. przedstawia postacie ludowe, ściśle miejscowej barwy, jest bardzo dobrą i prawdziwie utalentowaną artystką: począwszy od samej dykcji, odrębnej i zupełnie oryginalnej, aż do gestów determinowanych i komicznych razem,—wszystko w niej jest prawdziwe i naturalne, a jeszcze i żywość ruchów połączona z ekspresjonalnym wyrazem fizjognomji, nadają grze p. Mazurowskiej właściwą jej samej tylko cechę. Za to w rolach salonowych, mniej szczęśliwą jest ta zdolna artystka, i jak np. w *Żonie która oknem wyskoczyła*, ciotka margrabina, znajduje w p. Mazurowskiej zbyt pretensjonalną i przesadzoną w manjerach reprezentantkę.

W obydwóch, wczoraj przedstawianych komedjach, p. Ostrowska grała z wielkiem i zasłużonem powodzeniem; szczególniej też w Okrężnem panna *Klara*, (jeżeli się nie mylimy) odtworzoną została z talentem, którego uznanie znalazła p. Ostrowska w hucznym oklasku publiczności przywołującej ją po odegraniu malowniczej sceny z mniemanym narzeczonym, zaraz po jego przybyciu. Już to od niejakiegoś czasu uważamy znaczne i ciągłe w grze p. Ostrowskiej postępy; artystka ta widocznie pracuje sumiennie i kształci się coraz bardziej w swoim zawodzie. Szczególniej też podczas ostatniego przedstawienia *Żon płaczących*, p. Ostrowska zdziwiła nas przyjemnie wybornem pojęciem i wdzięcznem odegraniem roli jaką w tej sztuce

Amnestja wydana przez Wiktora Emanuela jest ogólna i bez ograniczeń, znosi zarazem i sprawy karne wytoczone przeciwko sprawcom zaburzeń z 24 września i 30 stycznia, oraz kary jakim z tego powodu uledz mogły dzienniki. Wszystkie osoby podlegające amnestji wypuszczone zostały w zeszły poniedziałek na wolność. Król miał opuścić Turyn, 19 marca, udając się do Medjolanu. Rozbójnictwo już prawie jest zniesione w prowincjach południowych, najpierwsze powinszowania jakie z tego powodu przesłano oficerom, podpisane są przez duchowieństwo.

Sądząc z artykułu zamieszczonego w *Pro. Corr.*, dzienniku ministerjalnym berlińskim, wiedeńska *N. Fr. Pres.* dość dobrze była uwiadomiona o treści ostatniej depeszy pruskiej. Siły obronne księstw, powiada dziennik berliński, powinny być w ścisłym związku z wojskiem pruskiem i flotą pruską, powinny się nawet wcielić w nie. Nie może więc się tu rzecz toczyć o prostą konwencję wojskową. Potrzebne są liczne twierdze, a Prusy ze względu na to, powinny istotnie módz rozporządzać terytorjami, nad któremi mają rozciągnąć swoją opiekę, szczególniej zaś pozycją wojskową po obu stronach Alsensundu, wojennemi portami w zatoce Kielskiej i temi które położone są przy obu kończynach kanału, łączącego morze niemieckie z baltyckiem. Nareszcie, nieodzownem jest także, aby księstwa przystąpiły do związku celnego i były w związku z wielkiemi urządzeniami handlowemi Prus. Dopiero po wykonaniu tych niezbędnych warunków, powiada wspomniony dziennik, dopiero wtedy będą mogły Prusy przystąpić do wykonania swego zadania i przychylić się do stanowczego rozstrzygnięcia tej sprawy.

N. Preus. Z. nie powtarza tego artykułu, lecz powiada tylko, iż piszą jej z Wiednia, że rząd austrjacki przychylnie przyjął propozycje objęte w pruskiej depeszy, i że należy się spodziewać, iż takowe utrzymają się. Depesza pruska musiała być doręczona w Wiedniu w zeszłą sobotę.

W Austrji, spór finansowy nie przybiera większych rozmiarów, a ministrowie, przez pewien rodzaj ustępstwa, chociaż nie pokazują się już w śród komitetu finansowego, komunikują się z nim na piśmie. I tak 2-go marca uprzedzili komitet, że całość oszczędności jakich zaprowadzenie w budżecie na 1865 r. uznano za możliwe, oznaczona została na 20 milionów 100,000 złr., z których 11 mil. przypada na wojsko, a 2 na marynarkę. Odebrawszy taką wiadomość, komitet postanowił wyznaczyć podkomitet dla rozpatrzenia propozycij rządowych, a sam ma w dalszym ciągu zajmować się rozbiorem różnych pozycij budżetu z 1865 r.

Gen. Corr. wspominając o mniemanej protestacji cesarza Maksymiljana przeciwko zakomunikowaniu radzie państwa traktatu familijnego, zawartego w Miramare, powiada, że kwestji tej pod żadnym względem w Wiedniu nie dotykano.

Tenże dziennik stanowczo zaprzecza wiadomościom podanym w *La Fr.* z 27-go, podług których rząd austrjacki miał z nową surowością wystąpić w Galicji, rozpocząć znowu procesa polityczne, i nakazać aresztowanie różnych osób wmięszanych w ostatnie wypadki.

W Atenach, zaburzenia na wyspach jońskich przypisują nienawiści ludności rolniczej przeciwko właścicielom ziemskim, feodalnym panom na małą skalę, zamieszkującym po większej części w mieście Korfu. Minister spraw wewnętrznych, Komanduros, udał się na miejsce dla przywrócenia porządku i spokojności publicznej, na dobre zagrożonych. Rząd grecki przygotował projekt do prawa tyczącego się podziału gruntów narodowych, stosownie do art. 102 konstytucji. Podług tego projektu, połowa gruntów ma by oddana 50,000 rodzin, które je obecnie mają w posiadaniu i obrabiają, druga zaś połowa będzie rozdana pod pewnemi warunkami innym rodzinom rolniczym. Gabinet spodziewa się, iż za pomocą tych nadań, utworzy sobie dochód roczny 3 milionów talarów, nie licząc w to dochodu z dziesięciny.

---

* Włościanie gminy Łuszczew, położonej w powiecie i gubernji lubelskiej, uchwaliwszy na zebraniu gminy obchodzić co rok uroczyście, przy odprawieniu dziękczynnych nabożeństw za zdrowie NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, pamiętny dla nich dzień 19 lutego (2 marca) 1864 r., łącznie z tem wystosowali do JW. Namiestnika królestwa list, w którym wynurzyli swą wdzięczność za przywrócenie porządku w kraju i za rozporządzenia względem wprowadzenia w wykonanie Najwyżej zatwierdzonych nowych ustaw o włościanach. JW. Hrabia Namiestnik mając sobie to przedstawionem, polecił zakomunikować pomienionym włościanom wyrazy szczerej swej wdzięczności.

---

* *Hlas* przemawia za kościołem narodowym. Zdaniem jego, każdy naród, każdy kraj, ma swe własne stosunki, których nie można mierzyć jednaką miarą. Rzym może przepisywać jedynie ogólne zasady, lecz miejsce centralizacji kościelnej, powinny zastąpić kościoły narodowe. Niegdyś kościół powszechny składał się z osobnych kościołów narodowych, a gdy Rzym takowe scentralizował, naród czeski wyswobodził się własną siłą z pod tej centralizacji i utworzył własny kościół narodowy, autonomiczny, który przetrwał do chwili upadku narodu czeskiego. Dla czegożby naród czeski nie zdołał odzyskać obecnie to, do czego doszedł był w owych czasach, gdy cały świat stawał w obronie hierarchji rzymskiej przeciw domniemanym kacerzom, zwłaszcza że czesi znaleźliby teraz w innych narodach, nie przeciwników, lecz owszem naśladowców. Należy tylko upraszać o to na drodze legalnej, a gdy to nastąpi, wówczas ani hjerarchja czeska, ani Rzym nie poważą się działać przeciw woli narodu. Jako pierwszy krok do urzeczywistnienia tego, *Hlas* doradza udanie się do biskupów czeskich z licznemi prośbami o zwołanie synodu kościelnego, na którymby i ludzie świeccy byli reprezentowani przez delegatów z własnego wyboru.

* *Wand.* O działalności stronnictwa liberalnego, skierowanej przeciw znanej burzy kasyna wędrownego w wielkiem księstwie badeńskiem, piszą z Fryburga pod d. 25 lutego: Wczoraj wieczorem odbyło się w sali tutejszego domu kupieckiego, która była przepełniona, zgromadzenie, stanowiące kontrast z kasynem wędrownem z 14 lutego. Postawiono trzy rezolucje: 1) Potępienie zgromadzenia odbytego 14 lutego w Fryburgu; 2) Obrona praw i wynurzenie wdzięczności za usługi oddane przez członków terazniejszego rządu wielkoksiążęcego; 3) Uzyskanie od kurji pozwolenia, ażeby księża wchodzili do składu miejscowych rad szkolnych, i przywrócenie w kraju pokoju. Te trzy rezolucje zostały jednozgodnie przyjęte.

---

* *Die Pres. Wenecja, 25 lutego.* W przedmiocie znanych już wypadków w Padwie, donoszą jeszcze następujące szczegóły: Chodziło nie o to, jak poprzednio sądzono, ażeby wywołane zostało i uorganizowane powstanie zbrojne w Padwie i innych miastach królestwa lombardzko-weneckiego, lecz raczej o to, ażeby udać się w góry i połączyć się tam w oddziały. W tym celu zwerbowano mnóstwo młodzieży i zawiązano stosunki z robotnikami. W pewnej ludwisarni odlano działo górskie; broń i amunicję spodziewano się otrzymać z tamtej strony Mincio. Przewódcą sprzysiężenia był pewien technik, syn powszechnie poważanego lekarza z Padwy; przy aresztowaniu tego młodego człowieka, znaleziono w jego mieszkaniu, oprócz listy ludzi zwerbowanych, inne także papiery, z których przekonano się, że pozostawał w stosunkach ze znanymi przywódcami stronnictwa ruchu.

* *J. des Déb. Rzym, 22 lutego.* Ludność tutejsza jest usposobiona do zabaw. Rzeczywiście, mowa tronowa cesarza Napoleona ziściła nadzie rzymian. Gdyby ludzie należący do stronnictwa liberalnego i dążącego do zjednoczenia Włoch, a zatem posiadający zmysł polityczny i wiedzący jak oględnym musi być monarcha przemawiający w obec Europy,—gdyby ci ludzie, powiadam, mieli sobie poleconem zredagowanie tego dokumentu, nie byliby oni tego uczynili w duchu bardziej dla Włoch przyjaznym. Takie panuje tu przekonanie. Dziś, gdy mowa tronowa znaną jest w Rzymie w całej rozciągłością, zaufanie, obudzone pierwiastkowo jej treści telegraficzną, bardziej się wzmogło. Wyrazy wyrzeczone przez cesarza: „załoga Rzymu wróci wkrótce,“ przyjęte oklaskami przez zgromadzenie które je słyszało, wywołały radośne drżenia

---

przedstawia. Taki postęp i niezrażona niczem wytrwałość, dowodzą, że młoda artystka umie właściwie oceniać swoje artystyczne zasoby i bez zarozumienia pracuje nad pozbyciem się wad i niedostatków w grze swojej. Niech pani Ostrowska raczy posłuchać życzliwej rady naszej i ograniczy nieco, a raczej ujednostajni repertuar swój sceniczny—kształcąc się i grając w mniej różnorodnym kierunku; albowiem rozmaitość ról grywanych przez nią bez właściwego rodzajowi jej zdolności wyboru, przeszkodzi artystce wyrobić się w jednym rodzaju i wykształcić się w nim skutecznie.

Podczas wczorajszej reprezentacji *Okrężnego* p. Bakałowicz przyjmowaną była ciągłemi oklaskami całej publiczności, na które ta znakomita, w swoim rodzaju artystka zasługuje zawsze starannem wykończeniem każdej roli i grą pełną swobody i wdzięku. Ostatnia scena w *Okrężnem*, podczas której mniemana Rózia oddając wieniec dożynkowy śpiewa prześliczną piosnkę—oraz mazur wiesniaków zakończający sztukę, w którym Panczykowski tak nieporównanie tańczy i śpiewa—pokryte były salwą jednomyślnych, pełnych zapału oklasków. Dawno już nie widzieliśmy publiczności w tak wesołem i serdecznem usposobieniu.

Onegdaj, p. Gilska występowała znowu w *Krzyżyku Złotym*, komedyjce starej, dobrej może, lecz obsadzonej licho. Artystka ta której zawsze przyznajemy wrodzoną zdolność do ról rzewnie naiwnych, nie zdoła nigdy wyrobić się ostatecznie, jeśli dyrekcja czy reżyserja, nie wzmocni ubogiego jej repertuaru, który bodaj czy nie na trzech i to jeszcze podrzędnych rolach, ogranicza się dotąd.

Dzisiaj, w *Życiu Szulera*, występuje po raz trzeci na scenie tutejszej p. Deryng;—następnie p. Borawska ma przedstawić trudną i dramatyczną rolę *Kasztelanowej*—a niebawem zapewnie wznowiona *Dziewica Orleańska*, da nam sposobność ocenić tragiczne zdolności p. Marji Łapińskiej w roli *Joanny*.

Raz już mówiliśmy i powtarzamy to jeszcze, że debiuty nowych artystów, ożywiają bardzo starożytny repertoar dramy i komedji tutejszej—dla tego, dyrekcja w własnym i publicznym interesie zarówno, dozwala występować w gościnnych rolach każdej indywidualności, przybywającej tu z prowincjonalnych teatrów—i słusznie czyni, gdyż zaznajamia nas tym sposobem z rozproszonemi żywiołami artystycznego świata, które na scenie warszawskiej, jako na głównem ognisku sztuki rodzimej—mogą i powinny znaleźć ostateczne swojej wartości ocenienie. Z takiej wychodząc zasady, popieramy chętnie każdy debiut na scenie warszawskiej i radzibyśmy przekonać się, czy p. Gierman, o której już dwukrotnie wspominaliśmy, w roli *Szenjonowej* lub każdej innej, leżącej w obrębie jej salonowo-komicznego repertuaru — okaże talent prawdziwy, o jakim nas zapewniają.

Dziś, cały spektatorski świat tutejszy—zajmuje się jedynie pierwszą reprezentacją *Fausta*, która w poniedziałek nastąpi. Wszystkie loże, pomimo prawdziwie benefisowej ich ceny... rozkupiono już wczoraj. Publiczność nasza widocznie rozgorączkowana ciekawością, pragnie czemprędzej zapoznać się z sławnem arcydziełem Gounod'a, o którem, zaraz w przyszłym fejletonie teatralnym—damy obszerne i szczegółowe sprawozdanie. *Al.*

w sercach patrjotycznych rzymian; zauważano zwłaszcza, że przed wzmianką o konwencji z 14 września i o skutkach która ona za sobą pociągnie, dostojny mówca przypomniał wielką zasadę narodowości i „prawo służące ludom, ażeby zasięgano ich zdania co do ich losu.“ Niechże wolno będzie rzymianom wynurzyć ich życzenia i niech takowe zostaną uwzględnione; nie żądali oni nigdy nic innego.

* *La Patr. Rzym, 28 lutego.* Ostatnie dni karnawału były tu nadzwyczaj świetne. Ogromne tłumy brały udział w zabawach na Corso, które zakończyły się widowiskiem *Miccoletti.* Wśród tak ogromnego ruchu ludności, żaden wypadek nie miał miejsca. — Wczoraj papież ogłosił dwa dekreta, uznające cuda dla beatyfikacji Berckmanna i polecające uroczystą beatyfikację Marji Angelis. Ojciec św. miał długą i pełną zapału mowę o cnotach tych dwóch błogosławionych.

* *Die Pres.* W razie gdyby teraźniejszy władca Francji pozostał był na stanowisku prezydenta rzeczypospolitej, i gdyby nie był nigdy sięgnął ręką po koronę, prawdopodobnie, że dążąc do odznaczenia się w piśmiennictwie, wybrałby życie Cincinnata lub Waszyngtona za przedmiot swych rozmyślań. W takim razie jego umysł byłby mógł wznieść się w obec przykładów najwyższych cnót politycznych i obywatelskich. Dowiódłby on może w wyrazach wymownych i przekonywających, że najwyższe stanowiska tych, co te cnoty posiadali, zobowiązywały ich do jak największej bezinteresowności i do jak największego panowania nad sobą samymi; że geniuszowi nie służy żaden wyjątek z prawa moralności, i że imię czyste i nieskazitelne jest najwspanialszem z tego wszystkiego, co człowiek może zostawić po sobie dla potomności. Zaświadczyłby on także o tem, że jest większa jeszcze sława ludzka od sławy Attyli lub Tamerlana, i że wielki wpływ, jaki ci wielcy zdobywcy wywarli bezsprzecznie na postęp ludzkości, nie zwiększył ich osobistej wielkości. W rozwoju rodzaju ludzkiego, wielkie katastrofy odgrywają także zbawczą rolę. Obfity przelew krwi użyźnił nieraz grunt oświaty ludzkiej, a nawet wielkie zbrodnie stanowiły niekiedy stopnie, przez których rodzaj ludzki wznosił się do doskonałości. Jak najobrzydliwszy egoizm stawał się niekiedy szerzycielem zadania nacechowanego miłością bliźniego. Nieznająca granic ambicja spowodowała nieraz rozwój sił, które pomimowolnie przyczyniały się do dobrego. Sama nawet niesłuszność bywała tu i owdzie zmuszaną do służenia świętej sprawie. Powinniśmy atoli uczcić nie skutek, lecz zamiar; nie dobre rezultata, lecz uczciwe chęci. Zdarzało się, że złoczyńca podpalił w złym zamiarze starożytne miasto, i że po spaleniu się onego, wzniosło się na jego zwaliskach nowe miasto, piękniejsze i zdrowsze od dawnego. Po upływie długiego czasu uznano, że nieszczęście to było wydarzeniem szczęśliwem, lecz pomimo to nie wzniesiono za to złoczyńcy pomnika. Byłby to najniebezpieczniejszy sposób postępowania, gdyby oddawano wielkości ludzkiej te same hołdy, co i cnocie ludzkiej. Jak skoro bić będziemy czołem przed każdem wielkiem powodzeniem i oceniać będziemy każdy czyn podług jego skutków, a nie podług pobudek, wówczas staniemy się niewolnikami kilku bardziej uprzywilejowanych i szczęśliwych ludzi. W takim razie podobni będziemy do rzymian za czasów ich upadku. Najpierw zawładnął nimi August, a następnie Kaligula. Ponieważ poddali się oni ślepo wielkości połączonej z potęgą, przeto musieli później słuchać niewolniczo potęgi pozbawionej wszelkiej wielkości. Jedynie lud, żądający od swych przewodników stosowania się do prawa, jest pewny swej wolności i swego postępu. Taki lud nie osiągnie bezwątpienia w ciągu kilku lat tego, do czego potrzeba kilka wieków. Tak olbrzymie kroki możebne są jedynie tam, gdzie jest wielkie zacofanie się. Malajczycy i kafrowie mogą zrobić skok przenoszący ich przez długie okresy czasów, lecz skoku tego nie zrobią anglicy, norwegczycy, niemcy. Są oni tak szczęśliwymi, że nie życzą sobie żadnego Cezara ani żadnego Napoleona. Nie chcą oni widzieć jak przekraczany jest Rubikon, który oni postawili w obronie instytucji swych krajów przeciw nieprawnej ambicji i bezzasadnej wielkości.

Winszujemy cesarzowi Napoleonowi III, że spotkało go to szczęście, iż w fatalne idy marcowe zdołał ogłosić drukiem uwielbienie dla męża, który miał wspólny z nim sposób myślenia. My spółcześni obecnej epoce, przypominamy sobie dobrze, że był ktoś, który podziwiał bardziej Brutusa niż Cezara, który chciał uskutecznić nad Sewaną to, co obmyślił nad Tybrem. Przypomniawszy sobie to wydarzenie, podziwiamy przedewszystkiem odwagę która dała temu dziełu początek. Opisuje ono nie tylko wielkie życie, lecz także wielkie losy. Musi ono dowieść, jak nieograniczona żądza sławy wywołuje straszne niebezpieczeństwo. Musi ono opisać początek życia wielkiego człowieka, lecz także i upadek jego. Dowiedzie nam ono, że stronnictwa, które po zgonie Cezara istniały w Rzymie, i dziś jeszcze tam istnieją. Cesarz staje po stronie uzalającego się Marka Antoniusza. Lecz i Brutus i Pompejusz mieli także swych przyjaciół i mają ich do dziś dnia.

Przedmowa do „Życia Cezara“ zdaje się nam dowodzić, że dzieło to napisane zostało dla podniesienia blasku bohatera raczej francuzkiego, niż rzymskiego. Będzie ono czytane tak długo, dopóki w ogóle płody literatury naszych czasów będą studjowane, ale nie dla tego ażeby dowiedzieć się z niego, jak Cezar działał, lecz dla tego ażeby przekonać się, co Napoleon o jego czynach myślał. W dziele tem zostaną prawdopodobnie na nowo objaśnione nie dzieje Rzymu, lecz dzieje Francji. Przygody rzymskiego Cezara będą niczem innem jak tylko zaznaniami Cezara francuzkiego. Być może, że ten sposób naśladowany będzie przez władców tego świata, którzyby chcieli pisać swe pamiętniki w ten sposób, że jeden objaśniać będzie zasady Macchiavellego, drugi zaś naukę św. Ignacego Lojoli, i że przez to biografia stronnicza stanie się pomimowoli bezstronnym życiorysem samego autora.

W ciągu kilku jeszcze tygodni świat zaprzątać się będzie badaniem, czy sama li żądza sławy autorskiej dała powód do zjawienia się „Życia Cezara“, czy też dzieło to obejmuje jaki testament polityczny lub jaki program polityczny. Wnosząc z apoteozy, jaka stała się udziałem pierwszego cesarstwa, sądziłby prawie można, że to ostatnie przypuszczenie jest słuszne. Dziwnem się atoli wydaje, że dostojny autor może wywnętrzyć się z tego, czego chciwie uchwycą się pióra krytyczne. Wychodzi tu na jaw brak ściślejszego rozróżnienia, które jest tak lekko naszkicowane, że nie uniknie powszechnego odkrycia. Opinja publiczna, tak stanowczo wyzwana, da wkrótce silną odpowiedź.

Napoleon III ma słuszność, gdy w trwałości tego co Napoleon I zdziałał, upatruje znamię jego wielkości. Zdołano zeskrobać z murów pszczoły i umieścić natomiast lilje, lecz nie zdołano obalić setek instytucji, które pierwsze cesarstwo stworzyło. Zdanie takie z ust mówcy wychwalającego wielkiego cesarza byłoby ze wszech miar na swojem miejscu, lecz dziejopisarz powinien badać głębiej i krytyczniej. Musi on przyznać, że tylko część tego co zdziałanem zostało, była trwałą, i musi powiedzieć, dla czego druga część upadła. Wielki stryj zbogacił sztukę wojenną prawdami, które utrzymają się na zawsze; napisał on prawa poczęte w światłym umyśle, i pozaprowadzał reformy administracyjne, zastosowane do kraju i do ducha czasu. Wszystkie te dzieła żyją, gdyż warte są zachowania. Lecz wynalazł on także widmo instytucji parlamentarnych, które ani świeciło ani ogrzewało, które upadło sponiewierane i które narazi na szwank każdego, kto takowe wskrzesić zechce. Nakreślił on plan dla niemożebnej monarchji i strwonił swoje siły na zadanie, którego rozwiązanie jest niemożebne. Cenił on zbyt nizko potęgę idei swoich czasów i siłę ludów, nad któremi usiłował panować. Mnóstwo takich dzieł, które on stworzył bez rozlewu krwi, pozostało dotąd przy życiu; wszystko zaś to, cokolwiek zdziałanem zostało przez niego za pomocą rozlewu krwi, zmarło wczesną śmiercią. W końcu ludy, które on ciemiężył, ukrzyżowały go, lecz nie jak Mesjasza, a jak tych, wśród których Mesjasz został do krzyża przybity.

Zaledwie upłynęła pierwsza ćwierć wieku po bitwie pod Waterloo, a już ludy miały dość czasu i zimnej krwi, ażeby pożałować to, co wyrządzili więźniowi na św. Helenie. Lecz hiszpanie nie żałują swej Saragossy, rosjanie swej Moskwy, niemcy swego Lipska. Kraje te, pomimo rozmaitych nieprzyjaznych okoliczności, nie wzdychały nigdy od owego czasu do obecego panowania. Jakkolwiek „ostracyzm, którym skoalizowana Europa dotknęła Napoleona, nie zdołał przeszkodzić odrodzeniu się cesarstwa“, pomimo to przeszkodził on temu, ażeby powstające na nowo cesarstwo było podobne do tego, które pogrzebano. W granicach Francji, Europa pozwala francuzom na cesarstwo, królestwo lub rzeczpospolitę. Mogą oni tam wznosić lub burzyć co się im podoba i zużyć wśród rychłych zmian jak najrozmaitsze formy polityczne. Lecz po za obrębem tych granic, tradycje pierwszego cesarstwa nie mogą się wznowić. Niewdzięczność ludów europejskich jest obecnie większa niż w r. 1815. Nie chcą one dotąd tego „dobra“, które więzień z św. Heleny chciał niegdyś wyświadczyć ludzkości. Jeżeli, jak naucza dostojny autor, „zaślepienie i karygodność“ ludów tak daleko zaszły, że nie chcą ażeby bohater starożytny i bohater nowszych czasów wyświadczali im dobrodziejstwa wbrew ich woli, w takim razie chcemy spodziewać się, że ta nauka historji wywrze swój wpływ na jasny jego umysł. Przyzna on, że największe genjusze ziemskie, jak skoro chcą postawić swą wolę po nad wolą powszechną, osiągają jedynie koronę — męczeństwa.

* *La Fr.* Pierwszy tom dzieła *Histoire de Jules César* dzieli się na dwie księgi, z których pierwsza obejmuje dzieje Rzymu przed Cezarem, a druga historję samego Juljusza Cesara. Księga pierwsza ma sześć rozdziałów. Księga druga, na czele której znajduje się wspaniały portret Juljusza Cezara, podług malowidła p. Ingres, obejmuje pięć rozdziałów, z tych cztery pierwsze mają, zamiast tytułów, daty wypadków z życia Cezara, które opisują; piąty zaś rozdział ma tytuł; konsulat Cezara i Bibulusa (695). Każdy rozdział dzieli się na paragrafy, których treść znajduje się na marginesach. Dość rzucić okiem na te wskazówki na marginesach i na liczne notki umieszczone u dołu stronic, ażeby przekonać się o głębokości badań i o staranności z jaką wielkie to dzieło zostało wykonane. Pierwszy ten tom ma cztery mapy sztychowane i kolorowane: pierwsza mapa przedstawia terytorium Rzymu i krajów uległych jego władzy lub zostających z nim w przymierzu w chwili wygnania Tarkwinjusza Pysznego; druga mapa przedstawia dawne Włochy; na trzeciej wyobrażone jest morze Śródziemne na początku pierwszej wojny punickiej: czwarta przedstawia półwysep Peniche (w Portugalji). — *Nordd. A. Z.* pisze: Cesarz kazał odbić tylko 300 egzemplarzy swego dzieła in 4-to i zamierza posłać wszystkim monarchom i i książętom europejskim po jednym egzemplarzu. Obok tego po jednym tego dzieła egzemplarzu otrzymali członkowie ministerstwa i rady tajnej, oraz niektórzy akademicy, jak to Thiers, Merimée, Emil Augier, Octave Feuillet, Sainte-Beuve i Nisard. Takiż dar cesarski otrzymali niektórzy dziennikarze, mianowicie p. Delamarre redator *Patrie*, p. Havie red. *Siecle'a*, p. E. Girardin red. *La Presse*, p. Limayrac red. *Constitutionnel'a*, p. Paweł Dalloz red. przy *Monitorze* i naczelny redaktor *Times'a*.

* *La Fr.* Postawa hr. Russella w Anglji zasługuje na uwagę. Przedmowa którą lord umieścił na czele nowego wydania swego dzieła pod tytułem: „Rys rządu w W. Brytanji“, jest rzeczywiście programem politycznym. Szlachetny lord, który był przez całe swe życie apostołem reformy wyborczej, zdawał się w ciągu ostatnich kilku lat zaniedbywać, jeżeli nie całkiem opuszczać swój sztandar, lecz obecnie usiłuje on wziąć go znowu do rąk z większą energją. Hr. Russel widział, że go pan Gladstone prześcignął, i z tego powodu chce odzyskać to, co utracił. Demonstracja ze strony jego syna dowodzi, że jest to plan familijny. Hr. Russel chce oczywiście stać się poniekąd łącznikiem pomiędzy dawnym wigizmem, który zwraca się do toryzmu, a progressitami, i utorować sobie drogę do przewodniczenia w przyszłym gabinecie liberalnym.

* *Le Mon. Univ.* Na posiedzeniu angielskiej izby wyższej, odbytem 27 lutego, lord Taunton złożył petycje z miasta Melbourne i z innych miejscowości kolonji Wiktorja. Petycje te żądają niezwłocznego i stanowczego zaniechania na zawsze odsyłania skazanych do Australji. Jedna z petycij jest podpisana przez 5,000 mieszkańców melbournskich oraz przez prezesa izby i przez sędziów. Lord Taunton zapytuje, czy prawdą jest to co mówią, że wywożenie skazanych do Wiktorji ustanie za trzy lata? Na to hr. Granville odpowiedział: Rząd nie waha się w położeniu końca wywożeniu skazanych do Australji. Wszelkie niezbędne w tym względzie rozporządzenia dane będą za trzy lata. Należy pomyśleć o nowem więzieniu w Anglji. Potrzeba uchwalić kredyta.

---

* *Birż. Wied*, podają najwyżej zatwierdzone przepisy o poborze w roku 1865, podatku z nieruchomości w miastach, przedmieściach i miasteczkach, wynoszącego z 48-u gubernij Cesarstwa, w dołączonym wykazie objętych, ogólną sumę rs. 2,065,530.

* *Siew. Pocz.* Podług odebranych w ministerstwie spraw wewnętrznych ostatnich doniesień, wybory do instytucij ziemskich ukończone zostały w gubernjach: Kostromskiej, pskowskiej i nowogrodzkiej, ale kompletnych list obranych osób jeszcze nie nadesłano. Od naczelników gubernij samarskiej i penzeńskiej nadesłane zostały listy osób obranych do zgromadzeń ziemskich powiatowych. W gubernji samarskiej, zgromadzenia ziemskie powiatowe otwarte zostały 7-go lutego. Prezesi, członkowie biur i gubernjalni obrani są już we wszystkich powiatach. Biuro powiatowe samarskie otwarte zostało 12 lutego. Obecnie od gubernatora odebrano tylko telegraficzną wiadomość o ukończeniu czynności zgromadzeń powiatowych i o uorganizowaniu się zgromadzenia ziemskiego gubernjalnego. Stosownie do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, zgromadzenie ziemskie gubernjalne ma być otwarte w mieście Samarze 28-go lutego r. b. Na przedstawienia gubernatorów o ukończeniu w komitetach gubernjalnych i komisjach powiatowych przygotowawczych czynności do ułożenia list wyborczych, mininister spraw wewnętrznych zakreślił nowe termina dla wyborów powiatowych w gubernjach: petersburgskiej, moskiewskiej i jarosławskiej. Zgromadzenia ziemskie mają być otwarte w gubernji peńzeńskiej— powiatowe 15 i 20 lutego, a gubernjalne 10 marca; w gubernji kostromskiej — powiatowe 16 lutego, a gubernjalne 9 marca; w gubernji nowogrodzkiej — powiatowe 18 lutego, a gubernjalne 17 marca; w gubernji jarosławskiej — powiatowe od 5 maja do 20 czerwca, i gubernjalne 20 października r. b.

* *Siew. Pocz.* Najwyższy ukaz imienny z dnia 5-go lutego, do rządzącego senatu, brzmi jak następuje: „Uwalniając kuratora okręgu naukowego kazańskiego, rzeczywistego radcę stanu *Stendera*, dla nadwątlonego zdrowia, od służby, z nadaniem mu tytułu radcy tajnego, mianujemy pomocnika kuratora tegoż okręgu, rzeczywistego radcę stanu *Szestakowa*, kuratorem okręgu naukowego kazańskiego."

* Od 1-go marca r. b. zacznie wychodzić w Petersburgu codziennie, prócz poniedziałków i dni następujących po każdem święcie, *Gazeta Wieczorna* przy redakcji *Birżewyja Wiedomosti*. Cena prenumeraty 60 kopiejek miesięcznie, z odnoszeniem do mieszkań na miejscu lub z przesyłką przez pocztę.

* *Birż. Wied.* W nocy na 28-my zeszłego stycznia (v. s.) na wybrzeżu, na drodze między Kronsztadem i St. Petersburgiem, zaszła utarczka pomiędzy żołnierzami straży pogranicznej a kontrabandzistami, przewożącymi z Finlandji na 30-tu podwodach sól przemycaną. Trzynaście podwód i ośmiu włoścjan z liczby przeprowadzających transport zatrzymano, przy czem jeden, otrzymawszy ranę od postrzału, w dwie godziny umarł. Z niższych stopni straży trzech otrzymało znaczne potłuczenia.

* *Pos. Z. Poznań, 2 marca.* W uzupełnieniu podanej przez nas wiadomości o składzie komitetu drogi żelaznej poznańsko-warszawskiej, nadmieniamy, że p. Żołtowski z Jarogniewic, jako właściciel dóbr Nekla w powiecie średzkim, powołany został do więcia udziału w pomienionym komitecie. Zarzut przeto wyłączności w składzie komitetu, jest ze wszech miar niesłuszny.

* Korespondent *Golosa* pisze z Sejn: Miasto Sejny, jak większa część miasteczek polsko-żydowskich, zbudowane jest nader nieregularnie. Tutaj za szeregiem domów, albo raczej domków tworzących zaledwie półtrzeciej ulicy, gnieżdżą się żydowskie lepianki, dosłownie zwalone w kupę jedna na drugą. Rzeczywiście, te kupy lepianek, przy niebacznej nieostrożności ich mieszkańców, w każdej chwili przedstawiają obfitą zdobycz dla ognia. Nie będzie tu zbytecznem wspomnieć o tej wstrętnej apatji, do jakiej doszedł żyd polski w swym bycie rodzinnym, Ani brud w jego lepiance, którego nie jest w stanie opisać żadne pióro, ani zupełnie nagie dzieci, szamoczące się w tem błocie, ani spadła na rozmaite rupiecie szabasówka, i tym podobne rzeczy, nie zmuszą żyda do poruszenia się w czasie zwykłym, a tym bardziej w szabas. Otóż wskutku tego niedbalstwa, dnia 5 lutego (v. s.) o godzinie 12-ej w nocy, zajął się jeden zakątek żydowski, a ogień szybko objął lepiankę żydowską i natychmiast rozszerzył się na sąsiedni domek, dość porządny, pewnego polaka. Przybiegliśmy do pożaru spostrzegłszy niewielką łunę i znaleźliśmy—chatę i dom na wpół już zgorzałe. Pożar zagrażał całej tej części miasta, a tymczasem nie można było dostrzedz ani śladu straży ogniowej, ani zamiaru gaszenia ognia, ani jednego wiadra, mimo to że palące się mieszkania były nad brzegiem rzeczki. Kręciło się tylko kilku na pół nagich żydów, wynoszących nagie dzieciaki i bosa żydówka, siedząca na śniegu i jak szalona krzycząca „gwałt". Obraz przypominający cokolwiek wyobrażenie Wezjuwiusza, znajdujące się w Ermitażu.... Nareszcie usłyszeliśmy sygnał trębacza na trwogę i w pięć minut strzelcy 3-go grenadjerskiego batajonu strzeleckiego byli przy pożarze z zupełną gotowością do gaszenia takowego. Ale czemże gasić? Wołają na straż ogniową, a tej jak niema tak niema. Nareszcie w tłumie dało się słyszeć: „*na bok!*" i cóż ujrzeliśmy? Dwie szkapy, poganiane bez miłosierdzia tuzinem drągów, ciągnęły jakiś ogromny niezgrabny przedmiot, który się okazał następnie sikawką, i dociągnąwszy go do miejsca przeznaczenia padły. Zaczęło się pompowanie wody; pompujący wysilają się do ostatka, a wody niema ani kropelki. Aż odrazu, po długich wysileniach, bryznęła woda... ale nie z rury, lecz przez wierzch stępla i zagasiła..., myślicie że ogień? bynajmniej, lecz po prostu energję pompujących, którzy zostali oblani od stóp do głowy, a na ogień nie padła ani kropla. Dla uzupełnienia obrazu nareszcie i to jedyne narzędzie pożarne rozsypało się, a jeden z policjantów wziął siekierę i najobojętniej, prawie śród pożaru, zaczął je reperować. Tymczasem płomień szerzył się. Na szczęście jeden z oficerów zawoławszy w tej chwili na strzelców „za mną", rzucił się w płomienie i tym sposobem wprowadził do pożaru około stu ludzi, którzy przy pomocy rąk i trzech wiader, gwałtem zabranych mieszkańcom, wzięli się wspólnie do gaszenia. Przyniesiono wprawdzie ze składu pożarnego dwa bosaki, ale jak tylko zaczepiono niemi za belki, haki pozostały w ogniu, a rękojeście u strzelców. Tym sposobem ocalenie części miasta pozostawione było na wolę bożą i silne ręce strzelców. Dzięki im, pożar skończył się na zniszczeniu tylko dwóch domów. Ale coby się stało gdyby w mieście nie było strzelców? Straży ogniowej nie ma, narzędzia znane są już czytelnikowi, a żydzi z powodu szabasu, założywszy ręce, krzyczeli „gwałt". Naturalnie, że przy tem wszystkiem nie istniałaby już część miasta, a wrazie wydarzenia się pożaru latem to i całe miasto.

* *Wędrowiec.* Nr. 113, z dnia 2 marca 1865 r. mieści: Podania i zwyczaje pierwotnych mieszkańców Australji (z drzeworytami);—Kronika zagraniczna;—Polowanie na skalne kozły w Marokko (z drzeworytem);—Parsowie (z drzeworytem);—Lis i kura (dokończenie);—Rzeźbiarstwo rodzajowe w starożytności (z drzeworytami); — Kościół i klasztor ś. Hieronima w Belem;—Kochanka moja, poezja; —Do kobiety, poezja;—Wilhelm Kaulbach (z portretem).

* *Tygodnik Illustrowany.* Nr. 283 wyszedł z druku i zawiera: Wspomnienie o Józefie Dzierzkowskim (z drzeworytem);—Kronika Tygodniowa;—Mozyr (z czterema drzeworytemi;)—Wykradzenie panicza (dalszy ciąg);—Korespondencja Tygodnika Ilustrowanego;—Przegląd pismieniczy;—Przegląd polityki zagranicznej;—Komunikacje, przemysł i handel;—Szachy;—Rebus.

* Wyszedł z druku Nr. 9 *Przyjaciela Dzieci*, który zawiera następujące artykuły: *Przygody kropli wody* z francuzkiego (ciąg dalszy, z drzeworytem rysunku Polkowskiego);—*Historja wróbla i kanarka* (z 2-ma drzeworytami rysunku Polkowskiego);—*Dzieje Mazowsza*, przez Leona Rogalskiego (ciąg dalszy, z drzeworytem rysunku Gersona);—*Praca i Postęp*, szkice historyczne (ciąg dalszy);— *Rozmaitości*: (Słoń domowy w Indjach. Król w szkole wiejskiej).

* W dniu 2 i 3 marca 1865 r. urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan* płci męzkiej 22, żeńskiej 20; *Starozakonnych* płci męzkiej 24, żeńskiej 15, razem 81; zaślubieni: *Chrześcjanie*: Lasocki Antoni obywatel, z Pawłowską Julją; Jasiński Andrzej czeladnik szewcki z Sterczak Zofią; *Starozakonni*: Edelbaum Rafał, z Szperenkopf Chaną; Apfelbaum Hersz, z Temksztam Ryfką; Fisz Hersz bakałarz z Fleszer Marjem; Kapłański Dawid markier, z Najman Temą; Weingerten Szlamą, z Zacharjasz Pesą; Spancer Efraim nauczyciel, z Darer Surą; Czarny Dawid wyrobnik, z Szwarcenberg Surą; Lindenfeld Mordka, z Margules Fajgą; Jakóbowicz Chaim, z Strufman Ruchlą; Zmarli: *Chrześcianie*: Szałowicz Antoni lat 84, emeryt; Kwieciński Tomasz lat 45, urzęd. dyrek ubez.; Szablowska Kunegunda lat 34; Leśniewski Rafał lat 29, czeladnik piekarski; Nowacka Apolonja lat 45; Hupski Franciszek lat 104, służący; Ciecierska Katarzyna lat 52, wyrobnica; Lisiecka Zuzanna lat 51, wyrobnica; Grochowska Marjanna lat 80; Truszkowski Tomasz lat 54, stróż; Miszewski Feliks lat 18, terminator szewcki; Rzążewski Tomasz lat 45, wyrobnik; Płaketowa Scholastyka lat 55, wyrobnica; Jozefowicz Roman rok $1\frac{1}{2}$; Produkiewicz Marjanna lat 78, emerytka; Czerwińska Marja lat 64, zakonnica pp. Wizytek; Adamowski Władysław lat 17, czel. brąz.; Piotrowska Marjanna lat 77; Słowikowska Marja lat 49; Kłosiński Paweł lat 56, wyrebnik; Krajewski Jan lat 62, wyrobnik; Bokelberg Ludwik lat 51, wyrobnik; Rapp Anna lat 67, wyrobnica; Porębska Julja dni 14, córka wyrobnika; Klar Berta lat $2\frac{1}{2}$, córka tkacza; Rydel Cecylja dni 12, córka żołnierza; Nawrot Józefa dzień 1; Rzońca Feliksa 9 miesięcy; Musiński Łukasz 4 miesiące; *Starozakonni*: Genadenhofen Josek rok $1\frac{1}{2}$; Ryrenholtz Aron rok 1; Wesserman Chaja miesięcy 6; Dziecie p. m. nieywo urodzone Dziecie p. ż. nieżywo urodzone; Weintraub Pińkus lat 23; Knaster Estera dni 3; Kirszencweig bezimienna dni 3; Majlech Zeltman 1 miesiąc; Pastein Ita Ruchla rok 1, córka handlarza; Szylbaud Manachan rok 1.

Prasa Polska za granicą.

Czas cieszy się, i nie bez powodu, zwołaniem na d. 6 marca, towarzystwa rolniczego krakowskiego. Powiadamy, nie bez powodu, bo rolnictwo w Galicji potrzebuje znaczne zrobić postępy, aby się zrównać z krajami ją otaczającemi. Pod tym względem, Galicja stoi znacznie niżej, naprz. od królestwa polskiego. *Czas* udziela doskonałe rady członkom tego towarzystwa, wskazując im cel do którego powinni dążyć i kierunek jaki powinni nadać swym pracom, ażeby zagoić rany zadane krajowi przez ostatnie lata zaburzeń. To skłania *Krak. Z.* do wyrzeczenia, że *Czas* przypomina rycerzy z czasów wojen krzyżowych, którzy mieli zarazem z sobą i miecz i balsam, lecz przykładali ten ostatni wówczas dopiero, kiedy mieczem zadali rany. Przyklaskując dobrym rzeczom, jakie *Czas* powiada w przedmiocie towarzystw rolniczych w ogóle i w szczególności, chcielibyśmy aby mniej nalegał na konieczność licznego udziału obywateli w zgromadzeniu towarzystwa, jakie ma się zebrać w Krakowie. Nie z ilości zwykle wychodzą najmędrsze postanowienia; *tot capita, tot sensus*, powiada stare przysłowie, którego słuszność sam *Czas* niejako uznaje, kiedy żąda, aby „zebranie ogólne nie było polem „miłości własnej, lecz zakreśliło sobie jasny i wy- „raźny program i dopilnowało go ściśle, nie tylko „ze względu na porządek dzienny, ale nawet w „trzymaniu się przedmiotów dyskusji ze strony „mówców."

Towarzystwa rolnicze są doskonalemi instytucjami, ale pod warunkiem, aby nie przekraczały pewnej sfery działalności i aby interesa rolnicze nie były w nich poświęcane interesom zupełnie różnej natury. *Czas* może mimowolnie wychodzi ze sfery interesów rolniczych kiedy wyraża myśl, że „zadanie towarzystwa (rolniczego) jest dwojakie; „jedno ekonomiczne i techniczne, *drugie obywatel- „skie*," i kiedy dodaje: „Towarzystwa rolnicze są „wyrazem zbiorowym prawie wszystkich intere- „sów obywateli rolników; towarzystwo takie już „przez swój wpływ na ogół i przez wielką liczbę „członków swoich, staje się instytucją narodową, „czynnikiem życia narodowego."... „Podobne pojęcia popierane również w królestwie polskiem, zwróciły nasze byłe towarzystwo rolnicze od celu swego założenia i zgubiły go. Poświęciło ono zadanie ekonomiczne i techniczne, zadaniu obywatelskiemu, a to go doprowadziło do opłakanej demonstracji 27 lutego. Jeżeli *Czas* pragnie szczerze i jedynie ekonomicznego i technicznego rozwoju swego kraju, niech się strzeże tak dwójznacznych rad, jak w jego artykule z 25 lutego, a inaczej, zobaczy kiedyś, jak to na nieszczęście zbyt często się zdarza przy polskim charakterze, że jego rolnicze towarzystwo zamieni się na klub polityczny. A kiedy rzeczy dochodzą do tego punktu, strzelby same dają ognia, na szkodę czyją? Ostatnie wypadki niech na to odpowiedzą.

Dzienniki polskie zagraniczne i emigracyjne wystąpiły przeciwko artykułowi *Dz. Warsz.* z d. 29 stycznia (10 lutego) o postępach żywiołu żydowskiego w Polsce i chciały w niem upatrywać wzywanie do środków ścieśniających, dla przeszkodzenia zbyt wielkiemu jego rozszerzeniu. Pojęcia średniowieczne już się przeżyły i nie my je będziemy wskrzeszali. Nie chcemy aby żydów powrócono do stanu w jakim znajdowali się za czasów dawnej rzeczypospolitej. Tym mniej myślimy o stawianiu zawad widokom rządu, który wierny postanowionej przez siebie zasadzie równouprawnienia wszystkich klas społeczeństwa polskiego, znosi kolejno wszystkie ograniczenia czyniące żydów pariasami w Polsce. Chcieliśmy tylko zwrócić uwagę polaków na fakt, że dzięki ich wrodzonemu lenistwu, dzięki perjodycznym zaburzeniom wstrząsającym kraj, majątek ruchomy i nieruchomy kraju, codzień bardziej koncentruje się w ręku żydów, czemuby mogli zapobiedz przy jakiej takiej rozwadze i stałości; i że żydzi wyżsi już od polaków pod względem działalności, dowcipu, porządku, uczucia obowiązku i bogactwa, niedługo staną się wyższemi i pod względem liczby, ponieważ ich ludność wraz z bogactwem i wpływem wzrasta w przerażającym stosunku [1]). Przyznajemy wraz z *Wytrwałością*, że żydzi polscy są doskonałymi patrjotami, lecz ich patrjotyzm światlejszy niż patrjotyzm szlachty, nie wydarł im z ręku zdobyczy dla cienia, tak że jak powiedzieliśmy wyżej, prawie cały majątek ruchomy i nieruchomy kraju dziś już znajduje się w ich rękach. Nie rzucamy tu okrzyku przerażenia, ale dajemy ostrzeżenie krajowi. Nasz okrzyk jest to okrzyk: baczność szyldwacha, pobudzający do czujności. Niech żydzi pomi-

[1]) Od 31 grudnia 1864 r. do 31 stycznia 1865 r. liczy się: 855 urodzonych chrześcian, 1,319 urodzonych starozakonnych; 464 zmarłych chrześcian, 132 zmarłych starozakonnych.

mo semityckiego swego pochodzenia, które nasi przeciwnicy przypisują Rosji, wsiąkną w Polskę, nic lepszego; Polska by zyskała tylko przez te przymięszanie się rasy, posiadającej przymioty jakich jej brak; ale nie sądzimy aby było dobrze gdy by Polska wsiąknęła w żywioł żydowski swej ludności. Dla zapobieżenia temu nieuniknionemu rezultatowi, napisaliśmy artykuł który wzniecił tak nieroztropny gniew zagranicą.

Wojna pomiędzy *Czasem* a *Gaz. Nar.* trwa ciągle. Nieprzyjaźń dzieląca te dwa dzienniki rozciąga się i do dwóch działów społeczeństwa galicyjskiego, jakie one przedstawiają. Tak deputowany do wiedeńskiej rady państwa, p. Wężyk, niesłusznie oskarżony przez *Gaz. Nar.* o zrobienie propozycji nałożenia podatku na wypas trzody i dębiankę, zbija w *Czasie* tę błędną pogłoskę na niego rozpuszczoną i oświadcza, iż nie chce wszczynać w tym przedmiocie polemiki z *Gaz. Nar.*, której nigdy nie czyta, choćby nawet jej nie podobało się jego zaprzeczenie. *ʃ*

Sprawa duńsko-niemiecka.

* *Le Mon. un.* W Rendsburgu odbyło się zgromadzenie delegowanych ludności księstw. Mieli rozpatrzyć adres żądający autonomji, który krążył w ostatnich czasach po kraju i na który zebrano 40,000 podpisów. Adres ten przyjęto; składa się z dwóch ustępów, z ktorych pierwszy jest oświadczeniem się za niezależnością księstw i panowaniem księcia Augustenburgskiego; w drugim zaś, który został nieco odmieniony przez zgromadzenie, delegowani oświadczają, że co do zawarcia z Prusami traktatów które uznane będą za potrzebne dla interesu Niemiec, zupełnie się zdają na księcia i na reprezentację krajową.

Ameryka.

* *Tim.* W Richmondzie odbył się w tych czasach nowy meeting za dalszem prowadzeniem wojny. Uchwalono kilka rezolucij stanowiących, że jeżeli wypadnie opuścić morze i wybrzeża, wówczas wojna będzie prowadzona wewnątrz kraju, dopóty, dopóki północ nie będzie zupełnie wycieńczona. Jenerał Lee objął dowództwo wojsk skonfederowanych 11-go. Ogłosił manifest którym wzywa wszystkich nieobecnych do powrotu w ciągu dwudziestu dni, i oświadcza że skonfederowani posiadają dostateczne zasoby dla uzyskania niepodległości.

* *La Fr.* Donoszą, że gabinet washingtoński, jeżeli nie zupełnie, to przynajmniej w części będzie zmieniony, począwszy od 4-go marca, to jest dnia w którym rozpoczyna się druga prezydentura Lincolna.

Austrja.

* *N. Preus. Z.* Jak donoszą z Wiednia, projekta podane przez najświeższą pruską depeszę, zostały przez rząd austrjacki przyjęte dosyć przychylnie i spodziewać się należy zupełnego ich zaakceptowania.

* *Krak. Z.* Pruska depesza, jak pisze berliński korespondent do *Schl. Z.* miała, według wiedeńskiego telegrafu, wywrzeć dość przychylne wrażenie na rządzie austrjackim. Wszystkie jednak podobne wiadomości należy przyjmować z ostrożnością. Austrji zależy na tem wiele, ażeby układy o przyłączenie ciągnęły się dalej. Ponieważ Prusy bezwątpienia mają na celu głównie anneksję, a równocześnie popierają tylko przyłączenie, ograniczając je o ile można do podrzędnej roli, Austrja więc wstrzymuje się od wydania jakiegokolwiek bądź oświadczenia, któreby mogło wpłynąć na korzyść anneksji. Można było przewidzieć, że Austrja odmówi swojego współdziałania, i że jeszcze obustronnie będą miały miejsce różne manewra. Co się tyczy żądań pruskiego rządu, zgadzają się na jedno wszystkie wiadomości, że Prusy chcą zatrzymać dla siebie uorganizowanie według nowej ustawy wojskowej oddziałów wojska w Szlezwig-Holsztynji, jak również posiadać morskie i strategiczne punkta. Co do formy jak wiadomo, miano zachować pewne zastrzeżenia, ale jak się zdaje Prusy postarały się o to, ażeby Holsztynja w czasach wojennych nie myślała o rozszerzeniu swoich granic.

* *Nordd. A. Z.* Potrzeba w każdym razie poczekać na obszerniejsze wiadomości, za nim można będzie podać autentyczną treśc depeszy i sprostować szczegółowo analizę podaną przez *N. Fr. Pr.* Co dotychczas wiadomo z wiarogodnego źródła, ogranicza się na tem, że w pewnym względzie żądane jest połączenie się z Prusami, bez zniesienia tym sposobem autonomji księztw i nastawania na wcielenie. Połączenie to dla zapewnienia pruskich i niemieckich interesów w księstwach, ma nastąpić mianowicie pod względem wojskowym i morskim, tak, że jeżeli jest mowa o rozporządzeniach w tym rodzaju, ściąga się to jedynie tylko do kanału północno-wschodniego morza i do wojonno morskiej organizacji. Zanadto bezwątpienia kłuje to w oczy; dla tego też potrzeba zebrać wszystkie kombinacje rozmaitych dzienników, które mniej więcej zbliżają się do prawdy.

* *St. An.* Tygodnik wojskowy *Der Kamerad* donosi: Według wszelkiego prawdopodobieństwa ma być założonym w połowie m. czerwca r. b. pod Brukiem nad Lethą obóz składający się z 50,000 wojska w celu ćwiczeń wojskowych. Naczelnym wodzem tego obozu ma być arcy książę Albrecht.

Francja.

* *Köln. Z. Paryż, 27 lutego.* Członkowie opozycji zebrali się wczoraj u p. Marie. Od czasu jak pp. Ollivier i Darimon wystąpili z tego stronnictwa, ustały także obawy zerwania mimo różnorodnych zdań objawionych w łonie opozycji. Porozumiano się już nawet całkowicie z sobą pod wielu względami i tylko jeszcze co do konwencji wrześniowej zdania różnią się o tyle, że p. Thiers zawsze jeszcze zdecydowany jest przemawiać ze świecką władzą papieża. Wprawdzie stoi on w kwestji tej zupełnie odosobniony i mowa jego bynajmniej nie będzie przeszkadzała opozycji postanowienia wniosku tyczącego się odwołania wojsk z Rzymu. Inne wnioski odnosić się będą do prawa bezpieczeństwa, zmniejszenia armji, a opozycja chce nawet Stanom Zjednoczonym Ameryki złożyć swoje życzenia z powodu zniesienia niewolnictwa. Pp. Havin i Henon nie mogli przyjąć udziału we wczorajszych naradach.

* *N. Preus. Z. Paryż, 27 lutego.* Mówią o wzmocnieniu wojsk francuzkich w Meksyku, i że cały legjon cudzoziemców ma być odstąpiony cesarzowi Maksymiljanowi; panuje tu przekonanie, że prędzej czy później zawartym zostanie pokój pomiędzy Richmondem i Washingtonem, i że potem obydwa północno amerykańskie państwa połączywszy siły wojskowe, z całą zaciętością napadną na Meksyk.

* *Die Pres.* Podczas sprawdzania wyborów w francuzkiem ciele prawodawczem, p. Andrzej Pasquet, deputowany czwartego okręgu wyborczego departamentu Gard, wystąpił z jakim półtuzinem oskarżeń, z powodu straszliwych istotnie bezprawiów, jakich się władze rządowe dopuściły dla przeszkodzenia jego wyborowi, lub też które z insynuacji tychże władz dokonane zostały. Pomiędzy innemi zarzuca: 1) Że z dwudziestu mniej więcej osób, o których wiedziano iż trudnią się rozszerzaniem jego przemowy do wyborców, przed samem rozpoczęciem wyborów część uwięziono część zaś zmuszono do ucieczki przez doręczenie im wezwania do stawienia się przed prefekturą. 2) Kandydat rządowy czynił wyborcom najrozmaitsze obietnice, a wielu z merów przyjmowało od niego podarunki, za co mieli wpływać na wyborców w gminach ich zamieszkałych. 3) We wszystkich gminach ogłoszono zagrożenie pochodzące od prefektury, że jeżeli kandydat rządowy nie będzie obrany, wówczas gmina pozbawiona będzie wszelkiej zapomogi od rządu jaka bywa przeznacza na dla polepszenia położenia gminy. 4) Nareszcie po dokonanym wyborze odbyto bezprawne rewizje w domu p. Pasquet oraz u jednego z jego przyjaciół w Nimes, a skargę z tego powodu wytoczono pozostawiono bez skutku. P. Glais-Bizoin, przy sprawdzaniu wyborów 4-go okręgu wyborczego departamentu Finistère, przytoczył cały szereg podobnych czynów dokonanych w celu wywierania wpływu na wyborców.

Meksyk.

* *La Patr. Vera-Cruz, 1 lutego.* Ogólne położenie w Meksyku wciąż się polepsza. Wiadomości o marszałku Bazaine, który kieruje działaniami wojennemi w stanie Oajaca, o jenerałach Douay i Castagny, przebiegających stany Michoacan i Sinaloa, bardzo są pomyślne. Komunikacja z Mazatlanem już jest urządzona. Poowiadano, że Juarez opuścił Chichuahua i schronił się do Sonory północnej, chcąc być bliżej wybrzeża. Jeżeli to prawda, to byly prezydent wkrótce pozbawiony będzie wszelkiej możności działania, z powodu podwójnej wyprawy francuzkiej, jednocześnie od strony lądu i morza prowadzonej.

Niemcy.

* *N. Preus. Z. Gazeta Bawarska*, jak donosi telegraf, zaprzecza także wiadomości, jakoby gabinety drezdeński i monachijski miały doradzać dziedzicznemu księciu Augustenburgskiemu zaniesienie apelacji do mocarstw europejskich i dodaje, że pomiędzy rządem bawarskim a księciem Augustenburgskiem, albo też jego zastępcą począwszy już od wyjazdu pełnomocnika ks. Augustenburgskiego p. Stockhausena w jesieni r. z. nie tylko żadnych nie było związków, ale i nie ma ich obecnie. Zatem to dosyć jest zrozumiałem.

Szwajcarja.

* *All. A. Z.* Czytamy w *St. Galler Ztg:* Z powodu ogromnych śniegów nasi obywatele w Wildhaus zupełnie oddzieleni zostali na kilka dni od reszty świata. Doniesiono nam, opisując jaka ogromna ilość spadła śniegu, że poczta z Lichtensteigu w dniu 20 i 21 lutego mogła tylko dojść do Alt St. Gallen, a następnego dnia przy odrzucaniu śniegu przez 36 ludzi do Wildhaus. Przejazd pomiędzy Wildhaus a Haag jeszcze do czwartku nie był odkrytym dla przejazdu. Jako rzecz godną uwagi donoszą, że w Buchs w dniu 20 z. m. pokazały się już z powrotem bociany.

Turcja.

* *Nordd. All. Z.* Książę Kuza wniósł o zniesienie kapitulacji, o ile takowa stoi na przeszkodzie obecnej organizacji w księztwach naddunajskich. Z tego powodu odbyła się w d. 16 z. m. ze strony reprezentantów wielkich mocarstw konferencja w Konstantynopolu; ale ponieważ posłowie nie mieli pod ręką żadnych jeszcze instrukcij w tym przedmiocie od rządów, konferencja zakończyła się bez skutku, a zebranie jej ma znowu później nastąpić.

Włochy.

* *La Patr. Rzym, 18 lutego.* Przejazd jenerała La Marmora udającego się przez Rzym do Neapolu, jest przedmiotem wszystkich rozmów. Różne z tego powodu krążyły pogłoski, które jestem w stanie sprostować. Powiadają, że jenerał cały dzień zabawił w Rzymie, że odwiedził jenerała Montebello i że otrzymał wizyty kilku rzymian. Wiadomości te są mylne. Zatrzymał się na centralnym dworcu w Termine, oczekując pociągu, który miał go zawieść do Neapolu. Zabawił parę godzin w dworcu i opuścił go jedynie tylko dla zwiedzenia bazyli Santa-Maria-Maggiore.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Wieluń. We wsi Węgłowicach w dniu 8 (20) lutego o godzinie 1 po północy wynikł pożar, skutkiem którego spaliło się 7 sztuk rogacizny, 17 owiec, 3 wieprze i 8 wozów siana, tudzież rozmaite sprzęty gospddarcze.

Łowicz. W dniu 11 (23) lutego o godzinie 4 po południu, w m. Sochaczewie zgorzały niektóre przybudowania miejscowego ratusza, wraz z papierami dowodami i całem archiwum miejskiem; kasa zaś Magistratu uratowaną została. Pożar wynikł jak się zdaje skutkiem podpalenia.—Z wyprowadzonego sledztwa co do pożaru wynikłego w dniu 4 (16) lutego w gminie Sopel, skutkiem którego zgorzała fabryka papieru własnością p. Genelli będąca, okazało się, że wypadek ten nastąpił przez nieostrożność robotnika Józefa Nowickiego, który w suszarni przylepił łojową świecę do drutu i sam spać się położył.

Łęczyca. We wsi Karszewie w d. 29 stycznia (10 lutego) spaliło się dwuletnie dziecię, pozostawione przez matkę przy palącym się piecu.

Mława. W dniu 5 (17) lutego o godzinie 8 wieczorem, wynikł pożar w domu strarozakonnego Abrachama Rozena, który ugaszony został przez poświęcenie się i przytomność żołnierza miejscowej komendy żandarmów Nikitina. Przyczyną pożaru była nieostrożność.

Miechów. We wsi Uścintowicach, włościanin Antoni Stern powracając ze wsi Bojca w nocy 29 stycznia (10 lutego) z pogrzebu, skutkiem zamieci śnieżnej zbłądziwszy z drogi zmarł.

Radom. W dniu 5 (17) lutego o godzinie 1 z południa, w dobrach Metyszewie własnością Józefa Pace będących, wynikł pożar, który zniszczył stodoły gospodarskie na rs. 1350, wraz ze zbożem na rs. 7000 oszacowanem.

Fouque o powstaniu.

(Dokończenie, patrz Nr. 50).

Co do systemu oszukiwania wszystkich, autor w przypisku 55 powiada:

Pewnego dnia pozwoliłem sobie zapytać się jednego z ajentów komitetu, dla czego tak starano się ubierać ludzi w krzyczące kolory. Odpowiedział mi, że było to w celu wpajania w rosjan, a szczególniej we włościan przekonania, że nasze legje były batalionami francuzkiemi.

Środek ten nie był zbyt fortunny; ani rosjanie,

ani włościanie nie łapali się w te ordynarne sidła; kiedyśmy przechodzili przez małe miaseczko, lub wioskę, co się czasem zdarzało, włościanie stawali w drzwiach, przypatrywali nam się z drwiącą miną, i mówili ironicznie „*Franczuz*”, dodając obelgi po polsku, a wiedząc doskonale, że je zrozumiemy.

O zwodzeniu przywódców przez komitet, przypisek 59-ty powiada:

Wypadek ten przedstawiał się przy każdem wyjściu odziału. Nigdy dowódca nie mógł mieć pewności.

P. Miechelski (?) zwerbował stu jeżdzców, stu młodzieńców, którzy mogliby być doskonałymi żołnierzami pod rozkazami zdolnego dowódcy. Wieczorem jego wyjścia, dano mu tylko ośmdziesiąt koni, na czele których wyruszył (w piątek), z pewnem przekonaniem, że służy tylko za przednią straż kolumnie piechoty, gdyż inaczej byłby nie wyszedł. Sądził nawet, że ja będę dowodził legją cudzoziemską, należącą do tej wyimaginowanej kolumny: komitet mu to wyperswadował i zawiadomił mnie, że wyjdę następnego dnia w sobotę; miałem się złączyć z Miechelskim o dwanaście mil za Krakowem w dobrach Władysław. Kiedy wyszedł, nie pomyślano ani o mnie, ani o nim; zbrojne demonstracje ciągle trwały.

Miechelski (który wszelako służył w armji pruskiej) był mocno zakłopotany tem dowództwem, o które sam się ubiegał. Ośmdziesięciu jezdców odosobnionych nie mogą jaśnieć, a ci tak źle się pilnowali, że od samego początku wpadli na oddział przeszło tysiąca kozaków, którzy, w połowie ich zarąbali a resztę niemiłosiernie ścigali. Rozumie się, że Austrjacy wzięli do niewoli tych co ocaleli. (Widziałem ich uwięzionych w ujeżdżalni na Podgórzu).

Miechelski przewidział tę porażkę i miał w worku przyczepionym do siodła ubranie cywilne; przed przybyciem na granicę, przebrał się i zdołał się przemknąć; następnego poniedziałku rozmawialiśmy razem u Rudolphiego w Krakowie.

Zbrojna demonstracja trwała trzy dni i kosztowała:

80 koni okulbaczonych	15,000 fr.
80 ludzi uzbrojonych	2,000 fr.
160 ubrań	2,600 fr.
Razem	19,600 fr.

Nie liczę trzydziestu do czterdziestu ludzi ubyłych z frontu, a wszystko to aby nie zrobić nic, zupełnie nic.

Kiedy powiadam zupełnie nic, mylę się. Przeciwnie, cel, wieczny cel polaków został osiągnięty. Francja dała się złapać w sidła. *Opinion nationale* szumnie mówiła o Miechalskim. Według telegramów p. Guéroult (który otrzymywał wiadomości z pałacu księcia Czartoryskiego w Paryżu) był to nowy Poniatowski.

Ależ, panowie dziennikarze, czasy takich ludzi minęły dla Polski, a jeżeli nie chcecie wierzyć, pójdźcie sami zobaczyć; ale przedewszystkiem dobrze patrzcie; nie zróbcie tak jak mnóstwo ludzi, którzy przybywszy do Polski, siedzieli w hotelach; zobaczcie polaków w ogniu, bo jeżeli tylko będziecie słuchali tego co oni sami wam powiedzą, to wszyscy są bohaterami.

Opinion nationale mówiła szumnie: *Miechalski na czele licznych oddziałów kawalerji, uwija się w tej chwili po województwie Krakowskiem.* Pytam się co to ma wspólnego z prawda? Nie potrzeba mieć wiele dowcipu żeby oszukiwać lud francuzki z taka czelnością.

P. S... z księztwa Poznańskiego, z którym byłem w niewoli, zapewniał mnie niedawno, w przejeździe przez Marsylię, skąd odpływał do Włoch, że Miechalski poległ pod rozkazami jenerała Waligórskiego. Zginął zatem za kraj, a raczej za swoje stronnictwo i pamięć jego jest nietykalna; dla tego nie występuję przeciwko niemu, wykazuję tylko to co zaszło i na tem koniec; i dodaję, że nie ma faktu podanego przez dzienniki, któryby nie musiał uledz takim zmianom, aby choć cokolwiek stał się podobnym do prawdy.

O polakach przesiadujących w Krakowie, a unikających służby w oddziałach przypisek 69 powiada:

Z znacznej liczby tych, których znałem w Krakowie i we Lwowie, wymienię młodzieńca, p. O...., który streszczał w sobie różne typy.

Opuścił on królestwo, aby wraz z ojcem zaciągnać się, jak powiadał, w Galicji do oddziału.

Od kwietnia do października nie ruszył się z Krakowa, chociaż przez ten przeciąg czasu najmniej dwanaście oddziałów przeszło granicę królestwa. Za każdym razem, kiedy przychodziło ująć za broń, wynajdywał pozory to, ze względów zdrowia, to ze względów familijnych.

Był to jeden ze zwykłych gości cukierni Rudolphiego, jeden z stałych odwiedzacy ogrodu strzelniczego. Codziennie wystawiał na pokaz swe wdzięki na plantacjach. Policja się nim nie zajmowała (był tak mało niebezpieczny!). Komitet po ojcowsku dostarczał na jego rozrywki. W istocie godny ten chłopiec najmniej ze wszystkiego zajmował się polską rewolucją.

Kiedy rosjanie wypuścili mnie z niewoli, powracałem przez Kraków, i na kilka godzin nim mnie aresztowali austrjacy, spotkałem p. O... na ulicy Florjańskiej, kiedym szedł ku dworcowi kolei żelaznej.

Wieczny chory miał się lepiej niż kiedykolwiek. Zaczepił mnie z miną bardzo swobodną. Przyjąłem go bardzo źle, odpowiadając na jego uściski i pospolitości, słowami pełnymi goryczy: — „Dzień dobry!... pilno mi... idę na kolej żelazną... wracam do Francji... Pomiędzy wszystkiemi, nie warciście, aby francuz za was się dał zabijać...”

Przybrał minę tragiczną, ścisnął mnie za rękę i rzekł z całkiem polską przesadą: „Jeżeli znajdujecie zbyt wiele trudności w ocaleniu naszego kraju, nie pozostaje nam jak poddać się losowi, pracując samym nad zbawieniem ojczyzny.”

Ten niegodziwiec w żółtych rękawiczkach, który od sześciu miesiący spijał kiepskiego szampana, mówił o zbawieniu, o pracy, o ojczyznie do umierającego francuza, który przez te sześć miesięcy ciągle walczył!

Byłem odurzony, a trzeba przyznać, że było czem. Odurzenie w jakie mnie wprowadziła ta polska pewność siebie (do której wszelako byłem przyzwyczajony), sprawiło to, iż nie znalazłem nic do odpowiedzenia.

Historja Juljusza Cezara.

Niedawno podaliśmy przedmowę do mającego się w krótce ukazać dzieła cesarza Napoleona III pod powyższym tytułem; sądzimy iż z zajęciem będzie odczytany następujący wyjątek z 1-go rozdziału 2-ej księgi, pod napisem *Juljusz Cezar*.

I. W epoce kiedy Marjusz przez swe zwycięztwa nad Cymbrami i Teutonami, ocalił Italję od strasznego najścia, w Rzymie urodził się ten, który kiedyś potem, poskramiając Gallów i Germanów, miał opóźnić o kilka wieków wdarcie się barbarzyńców, nadać ludom uciśnionym wiedzę ich praw, zapewnić trwałość cywilizacji rzymskiej, i przekazać przyszłym zwierzchnikom narodów swe imię, jako uświęcone godło potęgi.

Cajus Juljusz Cezar urodził się w Rzymie 4 idów Quintiliis (12 lipca) 654 r. ([1]), a miesiąc Quintiliis, na jego cześć nazwany Julius, nosi imię wielkiego człowieka od 1900 lat. Był on synem C. Juljusza Cezara ([2]) pretora, nagle zmarłego w Pizie

---

([1]) Znakomity autor niemiecki Mommsen (*Histoire romaine*, III, 15), nie przyjmuje daty 654 r. Proponuje, lecz z zastrzeżeniem, r. 652, z powodu że od czasów Sulli, wiek wymagany do zajmowaniu wyższych urzędow oznaczony był dla edylów trzydzieści siedm lat, dla pretorów czterdzieści, a dla konsulów czterdzieści trzy; a ponieważ Cezar był edylem kurulnym w 689, pretorem w 692, konsulem w 695, zajmowałby każdy z tych urzędów, gdyby urodził się w 654 r.; na dwa lata przed wiekiem prawnym.

Ten zarzut, z pewnością, dosyć ważny, znika w naszych oczach, w obec innych świadectw historycznych. Zresztą wiadomo, że w Rzymie nie przestrzegano prawa, kiedy szło o ludzi znakomitych. Lukullus został wyniesiony na pierwszorzędny urząd przed wymaganym wiekiem, a Pompejusz był konsulem w trzydziestym czwartym roku życia (Appius, *Guerres civiles*, I, XIV). Tacyt w tym przedmiocie tak się wyraża: „U naszych przodków, urząd ten (kwestora) był nagrodą tylko zasługi, ponieważ natenczas każdy obywatel ze zdolnościami miał prawo sięgać po zaszczyty; tak mało zważano na wiek, że nadzwyczajna młodzieńczość nie wyłączała od konsulatu i dyktatury.” (*Annales*, XI, XXII). — W każdym razie, gdyby przyjąć zdanie p. Mommsena, trzebaby odnieść przyjście na świat Cezara nie do 652 a do 651 r. W istocie gdyby się urodził w lipcu 652 r., mógłby mieć czterdzieści trzy lat dopiero w lipcu 695 r.; a ponieważ mianowanie konsulów poprzedzało na sześć miesięcy objęcie przez nich obowiązków, zatem w lipcu 694 powinien był dojść do wieku prawnego, co jego przyjście na świat odnosiłoby się do 651 r. Ale Plutarch (*Cezar*, LXIX), Swetonjusz (*Cezar*, LXXXVIII), Appiusz (*Guerres civiles*, II, CXLIX) zgadzają się, że Cezar miał pięćdziesięt pięć lat, kiedy został zamordowany 15 marca 710 r., co ustanawia jego przyjście na świat w 654 r..—Z drugiej strony według Velleiusa Paterculusa (II, XLIII), Cezar zaledwie wyszedł z młodości został wyznaczony przez Marjusza i Cynnę na flamina Jowisza; w Rzymie zaś dzieciństwo kończyło się około czternastego roku, a ponieważ konsulat Marjusza i Cynny był w 668, Cezar zatem, według naszego rachunku rozpoczynałby w istocie czternasty rok. Tenże autor dodaje, że miał około ośmnastu lat kiedy w 672 r., umknął z Rzymu, aby uniknąć prześladowań Sulli; nowy powód dla trzymania się wyżej wspomnionej daty.

Cezar odbył pierwszą kampanję w Azji, przy wzięciu Mitylene, w 674 r. (Titus-Liwiusz, *Epitone* LXXXIX), co wskazuje, że miał dwadzieścia lat, kiedy wchodził do służby. Według Sallustjusza (*Catilina*, XLIX) kiedy Cezar został mianowany wielkim kapłanem w współzawodnictwie z Catulusem, był prawie młodzieńcem (*adolescentulus*), a Dion Cassius powiada to, prawie w tych samych wyrażeniach. Zapewne wyrażają się tak z powodu wielkiej różnicy wieku dwóch współzawodników. Wyrażenie tych autorów, lepiej przypada do naszego systemu, który oblicza Cezarowi trzydzieści siedm lat, kiedy tamten daje mu trzydzieści dziewięć. Tacyt także, jak się okazuje z przypisku 2, na stronnicy 228, mówiąc o oskarżeniu Dolabelli, usiłuje raczej dać mniej niż więcej lat cezarowi.

([2]) Rodzina Juliów była bardzo starożytna, i w trzecim wieku Rzymu znajdują się osoby noszące te imię. Pierwszy o którym wspomina historja jest C. Juliusz Julus, konsul w 265 r. Byli inni konsulowie z tejże rodziny w 272, 281 r., w 307, 324 r.; trybunowie konsularni w 330, 351, 362 i 367 r., i jeden dyktator, C. Juljusz Julus w 405 r., ale ich genealogja mało jest znana. Genealogja Juljusza Cezara w linji prostej rozpoczyna się dopiero od Sextusa Juljusza Cezara, pretora w 546 r. Z historji *Rzymu rodzinami*, uczonego profesora W. Durmanna (t. III, str. 120, Królewiec, 1837) wyjmujemy genealogję rodziny Juljów, wprowadzając tylko jedną zmianę, objaśnioną w przypisku 5 na stronnicy 222.

Sex. Jul. Caesar
Praetor 546

L. Jul. Caesar

L. Jul. Caesar
Praetor 571

Sex. Jul. Caesar
trib. mil. 573

L. Jul. Caesar
Praetor 588

Sex. Jul Caesar
Cos. 597

C. Jul. Caesar

Sex. Jul. Caesar
Praetor 631

L. Jul. Caesar
— Popillia

C. Jul. Caesar
Marcia

L. Jul. Caesar
Cos.—664
censor
—Fulvia

C. Jul. Caesar
Strabon
Aedil. cur.—664

C. Jul. Caesar
Praetor
—Aurelia

Julia
—C. Marius

Sex. Jul. Caesar
Cos.— 663

L. Jul. Caesar
Cos.—690

Julia
—M. Antonius
—P. Lentulus

C. Jul. Caesar
Dictator
— Cornelia
— Pompeia
— Calpurnia

Julia major
—L. Pinarius
—Q. Pedius

Julia minor
M. Atius Balbus

Sex. Jul. Caesar
Flam. quirin.

L. Jul. Caesar
— 708

Julia
Cn. Pomp. Mag.

Cn. Pompeius

Atia
(matka Augusta)

Sex. Jul. Caesar
— 708

około 670 r. (³) i Aurelji pochodzącej z sławnej rodziny plebejańskiej.

Przez swych przodków i swe pokrewieństwa, Cezar odziedziczył podwójny urok, jaki nadaje starożytne pochodzenie i świeże wsławienie.

Z jednej strony niby pochodził od Anchisa i Wenery (⁴); z drugiej był siostrzeńcem sławnego Marjusza, który pojął za małżonkę jego ciotkę Julję. Kiedy wdowa po tym wielkim wodzu umarła w 686, Cezar miał mowę pogrzebową i w następujący sposób nakreślił swą własną genealogję: „Ciot-„ka moja Julja, ze strony macierzystej pochodzi „od królów, ze strony ojczystej pochodzi od bo-„gów nieśmiertelnych; bo matką jej była Marcia „(⁵), a Marciusze Rex, pochodzą od Ankusa Mar-„ciusza. Rodzina Julji, do której ja należę, pocho-„dzi od samej Wenery. Tym sposobem dom nasz „łączy z świętym charakterem królów, będących „najpotężniejszymi pomiędzy ludźmi, czczoną świę-„tość bogów, którzy mają w swej zależności nawet „i monarchów (⁶)".

Te dumne wysławianie swego szczepu, wskazuje, jaką wartość przypisywano w Rzymie starożytności pochodzenia; ale Cezar, pochodzący z tej arystokracji, która wydała tylu znakomitych ludzi, a niecierpliwie pragnący postępować w ich ślady, okazał od młodzieńczego wieku, że szlachectwo zobowiązuje, zamiast naśladować tych, których postępowanie pozwalałoby wnosić, że szlachectwo uwalnia.

Aurelja, kobieta wzniosłego charakteru, a surowych obyczajów (⁷) przyczyniła się przez rozumny i światły kierunek, do rozwinięcia tych szczęśliwych usposobień, i przygotowała go do stania się godnym roli, jakie mu losy przeznaczały (⁸). To pierwsze wykształcenie ze strony czułej i cnotliwej matki, ma zawsze tyleż wpływu na naszą przyszłość, co i najszacowniejsze naturalne przymioty. Cezar zbierał z niego owoce. Pobierał także nauki od Galla, M. Antoniusza Guiphona, filozofa i mistrza wymowy, z umysłem znakomitym, z obszerną erudycją, oczytanego w literaturze greckiej i łacińskiej, które uprawiał w Alexandrji (⁹). (*d. c. n.*).

Najbardziej upowszechnionem mniemaniem u starożytnych o pochodzeniu nazwy Cezar, było że Juljusz zabił słonia w walce. W języku punickim, *Caesar* znaczy słonia. Medale Cezara, wielkiego kapłana, potwierdzają to przypuszczenie. Na odwrotnej stronie znajduje się słoń tratujący nogami węża. (Cohen.—*Médaille consulaire*, pl. XX, 10). Wiadomo, że niektóre godła na medalach rzymskich, są rodzajem mówiących herbów. Pliniusz daje inną etymologję nazwiska Cezara: „Primusque Caesarum a caeso matris utero dictus, qua de causa et Caesones appellati." (*Historja naturalna*, VII, IX).—Festus (p. 57) wyraża się tak: „*Caesar a caesarie* dictus est: qui scilicet cum caesarie natus est," i na str. 45: „*caesariati* (comati)."—Nakoniec Spartianus (*Życie Aeliusa Verusa*, II) streszcza w ten sposób rozmaite etymologje: „*Caesarem* vel ab elephanto (qui lingua Mauro-„rum *caesar* dicitur) in praelio caeso, eum qui primus sic „appelatus est, doctissimi et eruditissimi viri putant di-„ctum; vel quia mortua matre, ventro caeso sit natus; „vel quod cum magnis crinibus sit utero parentis effu-„sus; vel quod oculis caesiis et ultra humanum morem „viguerit." (Patrz Izydora, *Origines*, IX, III, 12.—Serviusa, *Komentarze do Eneidy*, I, 290, i Konstantyn Manassesa str. 71).

³) Plinjusz, *Historja Naturalna*, VII, LIII. „Cezar miał rok szesnasty kiedy stracił ojca." (Swetonjusz, I).

⁴) „Pochodził on z szlachetnej rodziny Juljów, która, według oddawna upowszechnionego zdania, brała początek od Wenery i Anchiza" (Velleius Paterculus, II, XLI).

⁵) W istocie *gens* Marcin, jeden z najznakomitszych rodzin patrycjuszów w Rzymie, liczyła pomiędzy swemi przodkami Numę Marcjusza, który pojął za małżonkę Pompilję, córkę Numy Pampiliusza, a z której miał Ankusa Marciusza, króla rzymskiego po śmierci Tullusa Hostiliusza (Plutarch, *Coriolan*, I; *Numa*, XXVI).

⁶) Swetoniusz, *Cezar* VI. Ten ustęp tak jak go zwykle tłomaczą, jest niezrozumiały, ponieważ tłómacze oddali wyraz „Martii Reges" przez „*królowie Marciuszowie*" zamiast „rodzina Marciuszów Rex".

⁷) Plutarch, *Cezar*, X.

⁸) Tak samo Cornelia, matka Grachów; tak samo Aurelia, matka Cezara; tak samo Aetia, matka Augusta, przewodniczyły wychowaniu swych dzieci, z których uczyniły wielkich ludzi. (Tacyt, *Rozmowa* mówców XXVIII.)

⁹) „Ingenii magni, memorii singularis, nec minus graece quam latine doctus" (Swetonjusz, o *znakomitych gramatykach*, VII.)

Kronika.

* (Flota angielska). *Allg. Aug. Z.* Podług wykazu urzędowego, flota angielska liczyła z dniem 1-ym lutego r. b. 540 okrętów parowych i żaglowych, z których 26 parostatków szrubowych znajduje się jeszcze na warsztatach. Pomiędzy 445 parostatkami będącymi już w czynnej służbie, znajduje się 357 statków szrubowych i 58 parostatków kołowych; liczba czynnych statków żaglowych wynosi 69. Zawieszone zostały roboty około budowy 3 okrętów linjowych, 1 korwety, 4 statków kanonjerskich i 4 szalup kanonjerskich. Flota statków szrubowych rozklasyfikowana jest jak następuje: 8 żelaznych statków pancernych już czynnych i 3 budujących się na warsztatach; 7 drewnianych statków pancernych czynnych i 1 budujący się; 4 statki pancerne z wieżami, 1 drewniana korweta pancerna czynna i 1 budująca się; 3 drewniane szalupy pancerne; 3 żelazne łodzie kanonjerskie opancerzone, jeszcze nie skończone, 3 żelazne baterje pływające opancerzone i 2 takież drewniane; 55 okrętów linjowych; 37 fregat czynnych i 1 budująca się; 8 statków strażniczych; 26 korwet, 35 szalup i 3 budujące się; 37 statków kanonjerskich; 105 łodzi kanonjerskich i 2 na warsztatach; 7 parostatków do holowania; 4 statki moździerzowe; 15 okrętów do przewozu wojsk i żywności; 1 jacht; parostatków kołowych flota liczy: 6 fregat, 19 szalup, 13 małych statków, 4 statki do przewożenia depesz, 40 parostatków do holowania i t. p., 1 statek do przewożenia wojsk i żywności i 5 jachtów.

* (Koszule bez szwu). *G. Lw.* W handlu znajdują się od niedawna koszule ordynaryjne bez szwu. Są one tkane w ten sposób, że nie potrzebują być zszywane. Są tańsze a nawet trwalsze od zwykłych.

* (Wypadek). W dniu wczorajszym na ulicy Niskiej, znaleziono ciało nieżywej kobiety, lat około 60 mieć mogącej, z nazwiska i pochodzenia niewiadomej.

TEATRA w WARSZAWIE.

WIELKI TEATR.—Dziś w Sobotę dnia 4-go Marca r. b., Melodrama w 3-ch Porach, z francuzkiego, Ducange i Dinaux tłómaczona, muzyka Józefa Damse, **Trzydzieści lat** czyli **Życie szulera.**— Pan Deryng, artysta dramatyczny teatru Wileńskiego, jako gość, przedstawi rolę Oskara.

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Jutro w Niedzielę Wielki Teatr: Widowisko bezpłatne.—Teatr Rozmaitości: **Pamiętniki Szatana.**

* Jutro w Niedzielę dnia 21 Lutego (5 Marca) r. b. w sali Gubernatora Cywilnego (w Paca pałacu) na ulicy Miodowej, dany będzie PORANEK MUZYCZNY, przez p. Sławiańskiego, Artystę Tenora powracającego z Włoch, w koncercie przyjmą udział: pani Giowanoni, pp. Anger, Stellmach, Nowak, Gebelt, Myszkowski i Pistor.

Cena Miejsc:

Krzesło pierwszych 4-ch rzędów	Rs.	3
Do pozostałych	Rs.	2
Na Galerję	Rs.	1

Zacznie się o godzinie 1½ z południa.

* Doniesienie.— Wielki Teatr: W Poniedziałek, dnia 6-go Marca 1865 roku, na dochód pana Bettiniego, przez artystów Włoskich pierwszy raz Opera w 4-ch aktach a 10-ciu obrazach z muzyką Gounod'a, **Faust.**

Cena Miejsc pozostałych:

	Ruble sreb.	Kopiejki
Krzesło w 1-m 2-m i 3-m rzędzie	5 i na Ubogich	2½
— w 4-m, 5-m i 6-m „	3 „	2½
— w 7, 8, w nast. i bocz. rz.	2 „	2½
Galerja, miejsce nienumerowane	45 „	
Paradyz	22½.	

Biletów numerowanych na 1-sze przedstawienie opery Faust, nabyć można od godziny 12-tej do 3-ej po południu, w hotelu Angielskim, w mieszkaniu Nr. 16-ty.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

Dnia wczorajszego 3 Marca.	o god. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach	744 86	746.02
Termometr 100-stop	+ 0 1	+ 3·0
Stan nieba.	poch.	pog.

Największe ciepło + 4°0 R. Najmniejsze zimno — 0°1 R.

Dziś z rana + 0°1 R. ciepła.

Wczoraj wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 11.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	dnia 3 Marca 1865 r. Czetwert od — do (ruble srebrne i kopiejki)				Korzec od — do			
Pszenica . . .	7	13	8	20	4	35	5	--
Żyto.	4	80	4	84	2	92½	2	95
Jęczmień. . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies.	2	95	3	12	1	80	1	90
Groch polny .	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle. . . .	1	48	1	48	—	90	—	90

Pud siana od kop. 38 do kop. 46.
Pud słomy od kop. 18 do kop. 26.
Okowity wiadro od rs. 2 k. 63½ do rs. 2 k. 74
„ garniec od kop. 86 do kop. 89½.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
z dnia 4 Marca 1865 r.

		żądano rsr.	żądano kop.	płacono rsr.	płacono kop.
Monety.					
Pół-Imperjały Rossyjskie.......		—	—	6	20
Dukaty Holenderskie nowe wagi .		—		3	60
Papiery.					
Obligi Skar. za 100 rs. (opr. kupon).		88	53⅝		
Listy Zast. III-go Okresu Serya 1 i 2 (oprócz kuponu) za 15 rs....				—	—
ditto Serya II.		14	3	14	--
Dowody Kom. Cent. Likw. za 100 zł.		6	15	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego Dróg Żelaznych......		119			
Akcje Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej po rs. 100 i 500....		77	-	67	75
Akcje drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej za sztukę..........		70			
Metaliki Lutowe		100	—	—	—
„ Sierpniowe.............		100	33	100	16
Nowa Rosyjska pożyczka prem. z r. 1865		105	50	105	25
Bilety Banku Państwa Rosyjs.		94	—	93	33
Piąta pożyczka Rosyjska.......		90	54	—	—
Wexle.					
Berlin........ 100 Tal.	2 M.	111	90	111	75
„ .... 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk ...... 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ .... 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg..... 300 BMk.	2 M.	172	95	—	—
Londyn ...... 1 Ft.St.	3 M.	7	65	—	—
Moskwa.... . 100 Rs.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg.... 100 Rs.	1 M.	—	—	—	—
„ .... 100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż........ 300 Fr.	2 M.	91	35	—	—
„ .... 300 Fr.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń........ 150 Złr.	2 M.	101	25	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obligów Skarbu rs. 1 k. 71½
„ „ od Listów Zast. III-go Okresu k. 12
„ „ od Nowej Rosyj. Pożyczki Rs. — Kop. —

KURSA TELEGRAFICZNE
Petersburg 19 Lutego (3 Marca 1865 *roku*.

z Petersburga.	za rubel srebrny		
Weksle na Londyn 3 mies........	31 ½	⅝	—
„ Hamburg 3 „	28	28 3/32	
„ Amsterdam 3 „	155 ¼	—	
„ Paryż 3 „	330 ½	331	
„ Berlin 15 dni za 100 R.....	—	—	
5. Pożyczki Stieglitza...........	—	89	
6. „ „	—	—	
7. „ Rothschilda...........	—	—	
5% Bilety Bankowe	1.E.93½	2. Em.	92
Akcje Wielk. Tow. dróg żel. za 125 R.	—	—	
Obligacje „ „	—	89 ½	90
% Metaliki	—	—	
„ Kupno z Lutego........	—	—	

KURSA TELEGRAFICZNE.
z *Berlina dnia* 3 *Marca*

z Berlina.	Żądają	Płac.
5a Pożyczka Rossyjska..		,4
6ta „ „		87⅜
Obligacje Skarbowe 4⅘..............		73
Listy Zastawne4⅘...............		75
Bilety Banku Rossyjskigo		79⅛
Weksle na Warszawę		79¾
„ „ Petersburg 3 tygodniowy......		88¾
„ „ „ 3 miesięczny		87⅛
„ „ Londyn 3 „		—
„ „ Paryż 2 „		—
„ „ Hamburg 2 „		—
„ „ Wiedeń 2 „		89⅜
Koleje Rossyjskie		78¼
Nowa Pożyczka Premiowa		86¾
Żyto na targu		54¾
„ dostawę późniejszą		54¾
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		112 40
„ „ Hamburg.................		84 50
„ „ Paryż...................		44 70
Pożyczka Narodowa		78 90
5% Metaliki		71 60
Akcje Banku Kredytowego............		187 30
z Paryża.		
Renta 3%..........................		67 90
Akcje Kredytu Ruchomego		983
z Londynu.		
5% Papiery (Consols)		89

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(N. D. 1317) *Magistrat Miasta Warszawy.*

Zawiadamiając właścicieli, rządców i dzierżawców posesji w mieście Warszawie i Przedmieściu Pradze położonych, że z d. 22 Lutego (6 Marca) r. b. rozpoczyna się pobór:

1. W Kasie Dochodów Skarbowych:

Podymnego łącznie z szarwarkiem za ratę 1-szą r. b. niemniej ofiary i kontyngensu liwerunkowego.

2. W Kasie Poborowej Pomocniczej.

Pierwszych rat brukowego, kanałowego za tenże rok.

Wzywa ich, aby pomienione należności od nich przypadające w ciągu miesiąca Marca r. b. niezawodnie do Kas wnieśli.

Przytem Magistrat ponawia poprzednie ostrzeżenie, ażeby żaden z kontrybuentów pieniędzy na podatki przeznaczonych nikomu nie powierzał, lecz aby takowe sam w Kasach jedynie tylko do rąk właściwych poborców odbiorem tychże trudniących się wnosił i kwity zaraz tegoż samego dnia z rąk Poborców odbierał, a to pod utratą pieniędzy w ręce niewłaściwe oddanych

Warszawa d. 12 (24) Lutego 1865 r.
p. o. Prezydenta,
Jeneralnego Sztabu,
Jenerał-Major, Witkowski.
Naczelnik Kancelarji, Luceński.

(N. D. 1340) *Urząd Loterji w Królestwie Polskiem.*

Podając do wiadomości, iż stosownie do § 5 przepisów i objaśnień Planu 104 Loterji Klasycznej, ciągnienie 4ej klasy tejże Loterji rozpoczętem zostanie w dniu 1 (13) Marca r. b. o godzinie 10 z rana, uprzedza zarazem wszystkich w rzeczoną Loterję grających, ażeby z odmianą swych losów pośpieszali, gdyż wygrana, jaka przypaśćby na nie mogła, tylko okazicielowi losu z klasy właściwej płaconą będzie.

Warszawa d. 18 Lutego (2 Marca) 1865 r
Naczelnik Urzędu Loeschern.
Sekretarz Urzędu, J. K. Noiński.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE.

(N. D. 1327) *Rejent Kancelarji Ziemańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Ogłasza, że po śmierci:

1. Anny Dąbrowskiej, wspówłaścicielki nieruchomości Warszawie pod Nrem 1819 położonej.

2. Stanisława Kijeńskiego wierzyciela kwoty rs. 750 w kapitale większym rs. 6000 na dobrach Krusze w Okręgu Stanisławowskim położonych, w dziale IV. pod Nr. 3 intabulowanym, mieszczącej się; tudzież wierzyciela kwoty rs. 150, resztę większej sumy złp. 31,000 stanowiącej, na dobrach Rudzienko w Okręgu Siennickim położonych, w dziale IV. pod Nr. 23 ubezpieczonej, otworzyły się spadki, do regulacji których termin na dzień 1 (13) Września 1865 r. wyznacza i wzywa wszystkich interesentów do rzeczonych spadków prawa mieć mogących, aby się w powyższym terminie w Kancelarji podpisanego Rejenta pod prekluzją stawili.

Masłowski. (2911)

(N. D. 1348) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Kaliszu.*

Po śmierci Józefa Łojewskiego właściciela dóbr Brudzice z przyległościami w Okręgu Radomskim położonych, otworzył się spadek do uregulowania którego, wyznacza się termin na dzień 4 (16) Września 1865 r. przed podpisanym Rejentem w jego Kancelarji w Kaliszu.

Kalisz dnia 5 (17) Lutego 1865 r.
Białobrzeski.

D O N I E S I E N I A P R Y W A T N E.

(N. D. 1097) Dowód na zastaw kosztowności w Banku Pelskim Nr 20940 skradzionym został wraz z pugilaresem, na wierzchu którego wyciśnięte litery były, M. S. z kwotą rs. 62 i pół i z biletem wolnego noszania żałoby; kto by dał znać pod Nr 520 przy ulicy Podwal na 1-e piętro ze wschodów na prawo, otrzyma rub. trzydzieści nagrody. (2241)

w Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego.—Za pozwoleniem Cenzury.

(dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku.)